Nr. 134. Lwów — Piątek dnia 14 Czerwca. Rok 907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, ...

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę ... przyjmuje wyłącznie Ajentura dzienników ... Pasaż Hausmana ...
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenie na ... stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce ... h.
W drobnych ogłoszeniach:
Tłustym petitem za każde słowo ... h.
Tłustym garmondem „ „ 6 h.
Korresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: P. / Jutro: S.	św. Bazylego / św. Wita i Mod.	Justyna Fil. / Nicefora	Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**	Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI	Wschód słońca o godz. 3 min. 29 / Zachód „ 7 „ 19	Długość dnia godzin 15 min. 50 / Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Wieści z Królestwa Polskiego.

Piszą nam z Warszawy 11 b. m.:

(β) Odbywa się tu zjazd „kobiet polskich", ściśle mówiąc, polskich emancypantek i pepesistek. Ogół naszych pań nietylko nie bierze w nim udziału, ale nawet z góry zaprotestował przeciwko jego nazwie. Różne stowarzyszenia kobiece, zajmujące się opieką nad ubogimi, ochronkami, robotnicami, szkółkami Macierzy polskiej i t. d., wspólną odezwą, ogłoszoną w dziennikach, zawiadomiły, że „kobiety, należące do grup narodowych, udziału w zjeździe nie biorą, ponieważ w nim komitet organizacyjny od początku zapewnił przewagę żywiołom tak zwanym postępowym i skrajnym". Najwidoczniej znaczy to, że komitet organizacyjny zamierzył urządzić zjazd radykałek i socyalistek, a dla obałamucenia publiczności, nazwał go zjazdem kobiet polskich, chociaż sam się starał, aby te kobiety nie mogły być na nim. Mówią w swej odezwie stowarzyszenia kobiece, że komitet organizacyjny złożyły w swojem kółku radykałki; że zaproszenia rozesłały tylko do grup pozbawionych charakteru narodowego; że program ułożyły niezgodny z interesem narodowym; że wreszcie, kiedy stowarzyszenia same się zgłosiły i zażądały zmiany programu, spotkały się ze stanowczą odmową. „Z tych powodów — czytamy w proteście stowarzyszeń — uznając niemożliwość postawienia zjazdu na poziomie, odpowiadającym godności kobiet polskich, od zjazdu się usuwamy. Wysunięcie na pierwszy plan prac i postanowień zjazdu sprawy politycznego równouprawnienia kobiet, może, naszem zdaniem, stać się jednym z tych momentów, za który nie chcemy brać na siebie odpowiedzialności, a to nie dlatego, żebyśmy były przeciwniczkami równouprawnienia, lecz ze względu na przeżywaną chwilę historyczną, która zakazuje rozpraszania sił narodowych. Nie powinno się teraz wytwarzać nowych kolizyj, nowych interesów i dążeń, lecz trzeba wszystkim jednomyślnie zdążać do zdobycia dla narodu normalnych warunków życia i rozwoju".

A zatem zjazd kobiet polskich jest tylko zjazdem mężyc. Rej na nim wiodą panie Turzyma i Moszczeńska. Rozprawy się toczą o zupełnem pod każdym względem zrównaniu kobiet z mężczyznami, przyczem to jest bardzo ciekawe, że to, co w obyczajach przywykliśmy uważać za zboczenia, zjazd traktuje jako naturalną regułę i chętnie rozprawia nad takimi tematami. Są one dla zjazdu „sprawami piekącemi". Zjazd już uchwalił petycyę do dumy o przyznanie kobietom prawa głosowania.

Tymczasem inne polskie kobiety, o wiele energiczniejsze od mężczyzn, zakładają polskie szkółki, po wsiach tworzą stowarzyszenia ekonomiczne, kółka rolnicze, zakładają czytelnie i tym podobne instytucye wsteczne, tamujące wszelki postęp.

A właśnie zdaje się, że nareszcie będziemy już mogli naprawdę zająć się podniesieniem oświaty powszechnej. Wprawdzie rząd zatwierdził statut Macierzy szkolnej i pozwala zbierać na nią fundusze, ale czynownictwo ogromnie utrudnia otwieranie szkółek. Na założenie każdej trzeba otrzymać pozwolenie, którego najczęściej niepodobna się dobić. Za otworzenie szkółki bez pozwolenia natychmiast spada kara za „tajne nauczanie". Niedawno wniesiono do dumy projekt zniesienia administracyjnego przepisu o „tajnem nauczaniu", karanem surowemi grzywnami, aresztami i nawet wydaleniem z kraju. Rozwinęła się rozprawa, podczas której wyszła na jaw rzecz bardzo ciekawa. Nasz poseł Konic opowiedział, jak administracya prześladuje każde zgoła nauczanie prywatne, podciągając je pod kategoryę „tajnego". Chełmski archijerej Eulogiusz z zapałem bronił czynowników, dowodząc, że polskie tajne szkółki wyszydzają szkoły państwowe, prześladują „okrutnymi bojkotami"; przytoczył jakiś polski wierszyk, szykanujący te szkoły, ale nie był to wcale wiersz polski: język nie nasz i myśli żadnej. Nasi posłowie wezwali archijereja, aby przetłómaczył wierszyk na język rosyjski, co gdy się stało, Rosyanie zaczęli wołać: „Nie rozumiemy! W tem sensu nie ma!". Więc usiadł zawstydzony archijerej, a wówczas wiceminister oświaty p. Gerasimow rzekł: „Sytuacya moja w tej chwili jest bardzo trudna: oto wysłuchałem długiego szeregu napaści na ministeryum oświaty z powodu prześladowania ludności za tajne nauczanie. Ależ to rozporządzenie już dawno zostało zniesione, ponieważ w obecnych warunkach rząd sam uznał je za szkodliwe".

W dumie zapanowało zdziwienie, lecz my się nie dziwimy. W Petersburgu jednak szczegół ten sprawił takie wrażenie, że minister oświaty sam zapowiedział projekt ustawy, która orzeknie, że wcale nie trzeba będzie prosić o pozwolenie na otwarcie szkoły, jeno wystarczy zawiadomić władzę, że szkoła będzie założona. W takim razie już może nareszcie nauczanie przestanie być zbrodnią.

Ministeryum skarbu nakazało władzom fiskalnym w Królestwie zbadać, co kosztował lokaut fabrykantów łódzkich. Raport tych władz głosi: „Taktyka fabrykantów zawiodła ich oczekiwania. Sądzili oni, że uda się im złamać opór robotników, czego jednak nie dokonali, chociaż lokaut trwał 18 tygodni. Żadna strona nie zwyciężyła, bo stosunki nie wróciły do stanu normalnego, a koszta lokautu są znaczne. Ośm fabryk, biorących udział w lokaucie, zatrudnia 23.700 robotników i wyrabia rocznie towarów za 34 mil. rubli. Zatem wskutek 18-tygodniowego lokautu wyrobiono towarów za 12 mil. rubli mniej, niż zwykle; czysty zysk fabrykantów zmniejszył się o $1^1/_2$ miliona rubli, utrzymanie zaś administracyi kosztowało przez ten czas 460 tysięcy rb., a puszczenie w ruch fabryk pochłonęło 150 tysięcy. Razem więc lokaut kosztował fabrykantów z górą dwa mil. rubli. Robotnicy tych fabryk brali tygodniowo, licząc średnio, 200.000 rb., zatem stracili 3 mil. 600.000 rubli. Oprócz tego lokaut ośmiu wielkich fabryk szkodliwie oddziałał na wiele pomocniczych zakładów przemysłowych i na odbyt węgla kamiennego z kopalni dąbrowskich. Wszystkich tych strat niepodobna jeszcze dokładnie obliczyć, lecz pobieżny rachunek wykazuje stratę najmniej 7-miu milionów. Przemysłowcy liczą, że 15% tej kwoty stanowi stratę stałą, bo kupcy zwrócili się do innych fabryk, z któremi musiały zawrzeć długoletnie kontrakty. Lecz same fabryki lokautowe obliczają swe stałe straty na 25%, ponieważ ich najlepsi robotnicy przenieśli się do zakładów przemysłowych w innych okolicach państwa, lub wyemigrowali za granicę".

Raport kończy się słowami: „Przesilenie w Łodzi stało się klęską dla krajowego przemysłu, a ona może długo oddziaływać na ekonomiczny stan kraju, bo się zupełnie zachwiało zaufanie kupców do tutejszych stosunków".

Skandale serbskie.

Gabinet serbski Pasicza, zagrożony obstrukcyą młodo-radykałów w skupszczynie, podał się do dymisyi. Król Piotr przyjął dymisyę i polecił Pasiczowi złożyć nowy gabinet, który już powstał. Nie należą do niego dwaj ministrowie z poprzedniego gabinetu, wszyscy zaś inni zostali. Jest to tylko jeden moment w skandalicznej walce, która zaczęła się w Serbii. Oto jej powód:

Znany serbski polityk, kilkakrotny szef rządu Vuicz był do niedawna posłem w Wiedniu, gdzie go widziano bardzo chętnie. Kiedy powstał zatarg celny między Austro-Węgrami a Serbią, działał Vuicz pojednawczo i zgodnie z instrukcyami, które oficyalnie otrzymywał od Pasicza, rychło się jednak przekonał, że Pasicz oficyalnie dąży do porozumienia z Austro-Węgrami, a poufnie przez różnych agentów i osobiście działa wręcz przeciwnie. Naprzykład co innego mówił austro-węgierskiemu posłowi, a całkiem co innego donosił o tej rozmowie Vuiczowi. O tej podwójnej grze rządu belgradzkiego dowiedziano się także w Wiedniu, ale naturalnie nie przypuszczano, że Pasicz działa bez porozumienia z Vuiczem. Wówczas to Cesarz, na balu dworskim, rzekł głośno do Vuicza: „Postępowanie Serbii uważam za nieprawidłowe i żądam, aby już się skończyło to lawirowanie". W skutek takich słów cesarskich stanowisko Vuicza w Wiedniu było zachwiane, więc wkrótce potem przeniesiono go do Berlina. Tam począł on badać, co mogło być powodem takiego odezwania się Cesarza i wnet zebrał dowody, że Pasicz nie chciał doprowadzić do celnego porozumienia z Austryą, bo potajemnie już się był zobowiązał zamówić armaty we Francyi, udawał jednak, że jest zwolennikiem porozumienia, a Vuicza przedstawiał jako przeciwnika; bywał potajemnie w Wiedniu i „tylnemi schodami" wsuwał się do referentów w ministeryum spraw zagranicznych, aby przed nimi przedstawiać Vuicza jako wroga Austryi, a złego ducha Serbii, w ogóle jako intryganta, z którym jednak on nie może sobie dać rady, bo jest to człowiek bardzo wpływowy w Serbii. Wszystko to Vuicz ogłosił w liście otwartym do Pasicza, zamieszczonym przez młodo-radykalne dzienniki w Belgradzie, i równocześnie podał się do dymisyi, którą natychmiast przyjęto. Tak niezmiernie dziwne postępowanie Pasisza tłómaczy Vuicz chęcią zabicia go w opinii dyplomacyi wiedeńskiej, zawsze wpływowej w Serbii, oraz chęcią pozbycia się go, jako rywala w skupszczynie.

Oczywiście, nie można wydawać sądu o zarzutach Vuicza, ponieważ jego przeciwnik wcale się nie odezwał. Wprawdzie w swym liście otwartym przytacza Vuicz pismo hr. Gołuchowskiego, będące widocznie odpowiedzią na jakieś jego zapytanie, wystosowane już z Berlina. Hrabia pisze, że „nie mam powodu taić przed panem, iż rzeczywiście p. Pasicz zabiegał o prywatną rozmowę ze mną"—ale to nie potwierdza jeszcze zarzutu, jakoby Pasicz intrygował, lubo niezaprzeczenie jest dziwne, że pomijając posła i mogąc działać oficyalnie, jako prezes gabinetu, starał się poufnie o prywatną rozmowę z austro-węgierskim ministrem.

Jakkolwiek było z owemi intrygami, dość, że uwierzyło w nie młodo-radykalne stronnictwo i zażądało od Pasicza wyjaśnień. On ich odmówił, w skutek zaś tego natychmiast powstało przesilenie gabinetowe, bo dwaj ministrowie nie zechcieli dłużej kolegować z Pasiczem, a młodo-radykalne stronnictwo zagroziło obstrukcyą w skupszczynie, która się właśnie zebrała, jeżeli Pasicz nie usprawiedliwi się z poczynionych mu zarzutów.

Natychmiast po zebraniu się skupszczyny prezydent oznajmił, że nadeszło pismo od prezesa ministrów z zawiadomieniem o podaniu się do dymisyi całego gabinetu, w skutek czego następne posiedzenie odbędzie się dopiero po zamianowaniu nowego rządu. W skupczynie rozległy się oklaski.

Lecz tego samego dnia król Piotr powierzył Pasiczowi złożenie nowego gabinetu, który też natychmiast powstał ze starych ministrów z wyjątkiem owych dwóch, którzy nie zechcieli kolegować z Pasiczem.

Wszystkich zdziwiła taka decyzya króla. Jedni mówią, że on nie może się pozbyć starych radykałów, którym tron zawdzięcza, inni zaś utrzymują, że młodzi radykali, jako mniej zośe w skupszczynie, nie mogliby rządzić, musieliby więc natychmiast po powołaniu ich do steru, rozwiązać izbę i przeprowadzić wybory do nowej, tego zaś król nie chciał, bo i tak już robią mu w kraju zarzut, że w ciągu trzech lat swego panowania więcej razy rozwiązał skupszczynę, niż król Milan przez całe swe życie.

Tak Pasicz, chociaż wcale się nie oczyścił z poczynionych mu zarzutów przez Vuicza, został u steru państwa, a Vuiczowi nie wytoczył procesu. To oczywiście zakrawa na skandaliczne lekceważenie własnej i państwa reputacyi.

Korespondencye.

Wiedeń 12 czerwca.

(Kłopoty z rozmieszczeniem stronnictw w Izbie.— Agitacya socyalistów przeciw ministrowi Korytowskiemu. — Laboratoryum w Joachimsthalu).

(y). Kwestya odpowiedniego rozmieszczenia stronnictw na ławach poselskich Izby staje się coraz trudniejszą i zdaje się, że dla jej załatwienia trzeba będzie zwołać osobną konferencyę przewodniczących wszystkich klubów parlamentarnych, gdyż osiągnięcie dobrowolnego porozumienia jest niemożliwe. Charakterystycznem w tym sporze jest to, że najbardziej ubijają się posłowie o miejsca na skrajnej lewicy, podczas gdy w centrum nikt siedzieć nie chce. Antysemici, aczkolwiek połączyli się z frakcyą dra Ebenhocha, która poprzednio miała oficyalną nazwę niemieckiego centrum, nie chcą zająć miejsc w środku Izby z tego powodu, że w takim razie mimowolnie całe stronnictwo nazywanoby centrum, a dotychczasowa właściwa firma „chrześcijańsko socyalna" poszłaby w zapomnienie. Wobec tego domagają się antysemici, aby stronnictwu ich wyznaczono miejsca w tej samej części Izby, w której ono zajmowało je w poprzedniej sesyi, t. j. na skrajnej lewicy. W starym parlamencie potrzebowali jednak antysemici wszystkiego 25 foteli, a teraz potrzebują prawie cztery razy tyle. Z drugiej strony i socyaliści żądają, ażeby ich usadowiono na skrajnej lewicy, powołując się na to, że na całym świecie zajmują oni w parlamentach skrajną lewicę. Proponują oni antysemitom kompromis tego rodzaju, ażeby antysemici rozsiedli się w pierwszych rzędach lewicy, a tylne rzędy, czyli tak zwaną „górę" odstąpili socyalistom. Przeciw takiej okupacyi całej lewicy, aż poza brzegi przez antysemitów i socyalistów, bronią się znów energicznie tak zwane „postępowe niemieckie stronnictwa", gdyż w takim razie siłą faktu wtłoczone zostałyby one w środek Izby, co mogłoby dać powód do nazywania ich choćby tylko żartem stronnictwem „centrum", czego one boją się jak dyabeł święconej wody. Mniej trudności przedstawia dyslokacya stronnictw na prawej stronie Izby. Polacy bowiem zajmą swój dawny oddział ław na skrajnej prawicy, a za sąsiadów będą mieli Czechów. Rusini mają swoje specyalne życzenie, a mianowicie, aby siedzieli jak najdalej od Polaków, a jak najbliżej socyalistów. Południowi Słowianie z jednej strony będą mieli za sąsiadów Czechów, a obojętnem jest im to, kto będzie z nimi sąsiadował z drugiej strony. Włosi nie mają żadnych specyalnych żądań i siedzieć będą tam, gdzie ich posadzą.

Z rozmieszczeniem stronnictw jeszcze nie skończą się wszystkie trudności, dopiero potem rozpoczną się walki o miejsca pomiędzy poszczególnymi posłami. Każdy bowiem chciałby siedzieć albo w pierwszym, albo w ostatnim rzędzie ław poselskich, tudzież na kraju, a wymawia się jak może od zajęcia miejsca w środku bo skrępowanym jest przez sąsiadów z prawej i lewej strony, z przodu i z tyłu, nie może też tak swobodnie każdej chwili wychodzić czy do bufetu, czy na korytarz. Pomiędzy Czechami gorąca walka toczyć się będzie o miejsca w tak zwanej hrabskiej ławie, w której dawniej siedzieli hrabiowie Palffy, Wolkenstein, Czernin i paru innych członków szlachty historycznej. Jest to ławka w pierwszym rzędzie tuż naprzeciw stołu ministeryalnego, przy którym siedzi czeski minister-rodak. Zdobędą ją zapewne agraryusze czescy, jako spadkobiercy czeskich mandatów szlacheckich.

Socyaliści rozwijają coraz nienawistniejszą agitacyę przeciw ministrowi finansów dr. Korytowskiemu z powodu wiadomego dyscyplinarnego ukarania trzech urzędników skarbowych za ich demagogiczną, antirządową propagandę polityczną. Rada miasta Gracu, na wniosek socyalisty Resla, uchwaliła wczoraj rezolucyę, nazywającą owo ukaranie rozpolitykowanych urzędników czynem nielegalnym i żądającą bezzwłocznego cofnięcia tego zarządzenia. Debata nad tą sprawą pokazała, że niestety i Austrya ma swoich hakatystów, mówcy bowiem w grackiej radzie miejskiej walczyli głównie tym argumentem, że naród niemiecki nie może dopuścić do tego, ażeby polskie zwyczaje i praktyki przeszczepiano do Austryi zachodniej. Podobne rezolucye zamierzają socyaliści wywołać także w innych reprezentacyach gminnych, by przez to skaptować sobie jeszcze bardziej stan urzędniczy, sympatyzujący niestety i tak aż zanadto z „Czerwonym sztandarem". Zaiste grzech nie do darowania popełniłby rząd, gdyby w tej sprawie ustąpił przed wrzaskiem stronnictw, pracujących jawnie nad zupełnem rozprzężeniem stosunków publicznych. Dezorganizacya stanu urzędniczego przybiera bowiem wprost skandaliczne rozmiary. Nie ma państwa w Europie, w któremby urzędnicy byli tak dobrze płatni, jak w Austryi, a w zamian za to tak mało życzliwości okazywali dla państwa, jak austryacka biurokracya. Strejki, bierne opory i inne karygodne środki wymuszenia są w Austryi na porządku dziennym, a rząd niestety patrzy na to wszystko przez palce. Widzimy, że nawet w republikańskiej Francyi urzędnicy nie mogą pozwalać sobie na to, na co pozwalają sobie w Austryi. Jeżeli stosunki dalej rozwijać się będą w tym kierunku, to biurokracya stanie się największym szkodnikiem państwowego organizmu Austryi.

Z Joachimsthalu w Czechach donoszą, że urządzono tam już rządowe laboratoryum, które zajmie się wyrabianiem radu. W Joachimsthalu bowiem znajdują się, jak wiadomo, kopalnie rudy uranowej, z której udało się p. Curie i jego małżonce p. Curie Skłodowskiej wytworzyć ten cenny pierwiastek. Zarazem urządzony zostanie w Joachimsthalu rządowy zakład kuracyjny i kąpielowy, woda bowiem w tamtejszych kopalniach zawiera pewną ilość radu i ma być bardzo skuteczną w niektórych chorobach. Już teraz zgłasza się z całej Austryi mnóstwo chorych z zapytaniem, kiedy projektowane kąpiele „radioaktywne" zostaną otwarte.

Przeciwko parcelacyi.

II.

Zwalczanie parcelacyi oczywiście odbywać się musi w drodze akcyi podwójnej: bezpośredniej i pośredniej. Pośrednia jest bezwarunkowo od pierwszej ważniejsza i polegać musi na usuwaniu powodów, które umożliwiają interesa parcelacyjne tj. przedewszystkiem na usuwaniu przyczyn, które skłaniają właścicieli dóbr do parcelacyi na swój rachunek lub do sprzedawania dóbr spekulantom parcelacyjnym, jak też wogóle do pozbywania się ziemi. Ponieważ w największej liczbie wypadków przyczynę tę stanowią nieuregulowane stosunki materyalne właścicieli dóbr, przeto sanacya pod tym względem musi być głównem zadaniem pośredniej akcyi przeciwko parcelacyi. Na tem polu ustawodawstwo spełnić może tylko część pracy lub stworzyć tylko odpowiednie ramy ustawowe. Istota akcyi w tym kierunku polegać musi na pracy obywatelskiej. Inicyatywę jej podjęło już nasze Towarzystwo kredytowe ziemskie. Co do zadania ustawodawstwa w tym kierunku, to rząd podobnie jak i dla sprawy parcelacyi, przeprowadził już w tej mierze ankietę, a Rada rolnicza wysadziła dla niej subkomitet. Sprawę tę omówimy osobno. Co zaś dotyczy bezpośredniego zwalczania parcelacyi, to wszystkie wnioski postawione w subkomitecie Rady rolniczej, wysadzonym dla tej sprawy zmierzały w dwóch kierunkach; 1) przestrzegać ściśle granicy, w której parcelacya dozwolona, zagwarantowana pojęciami prawa rozporządzalności się kończy, a zaczyna zawodowe rozbijanie ziemi; 2) ścisłem i surowem stosowaniem istniejących przepisów prawnych oraz mających się wprowadzić nowych postanowień zwalczać zawodowe rozbijanie ziemi. Właśnie co do owych nowych postanowień były oczywiście rozmaite zdania.

Wogóle wnioski referentów w subkomitecie były następujące:

Dr. Adam Krzyżanowski z Krakowa domagał się: 1) ażeby ministeryum wydało takie rozporządzenia, iżby zapewnionem zostało wszędzie dokładne i surowe wykonywanie ustaw przemysłowych, podatkowych i karnych w zastosowaniu do parcelatorów, 2) ażeby rząd w porozumieniu z Wydziałami krajowymi w drodze ustawodawstwa krajowego przeprowadził oznaczenie tzw. parceli minimalnej, t. j. minimalnego wymiaru tej części ziemi, jaką można

---

29)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

— Ja mu przebaczam, ja mu przebaczyłam,— szepnęła Marya, nieco umartwiona poważnemi słowy sędziwego kapłana.

— To nie wystarcza... trzeba go kochać... on jest twoim mężem; przysięgłaś przed Bogiem, że go całe życie kochać będziesz.

— Kochać go... kochać, nie mogę, nie mogę!

— Dlaczego nie możesz?... Czyżby twoja pycha tak wielką być miała, iżby ci serce na zawsze zamknęła na wszelkie tkliwsze uczucie, albo też... powiedz mi córko, czyżbyś w sercu ukrywała tajemnicę, tajemnicę, której mi nie zwierzyłaś?

Don Gregorio się zatrzymał i wzrok badawczy utkwił w Maryi, która pomięszana, zarumieniona, schyliła głowę na piersi.

— Więc to prawda? Ty kochasz?... Kochasz innego człowieka?... Wiem, wiem wszystko, co mi chcesz powiedzieć: nie sądzisz się winną, boś przed upadkiem pierzchnęła; ale w swej ucieczce uniosłaś obraz jego w swej duszy; obraz, który powinnaś była odpędzić, zapomnieć; a tymczasem, przeciwnie dzisiaj obraz ten staje pomiędzy tobą a twym obowiązkiem.

Ach! a więc ta miłość tak nędzna, a tak jej droga, była naprawdę winą?... a skrupuły, wątpliwości biednej, umęczonej kobiety zamieniały się teraz w wyrzuty sumienia.

— O! nie, nie don Gregorio! Ja nie wiedziałam, że kocham; to był sen, a kiedy się obudziłam, nie byłam już panią własnego serca, nic innego nie mogłam uczynić, jak tylko uciec, i uciekłam zaraz. On nic nie wie... widział mnie zimną, zmienioną, zwątpił o mojej życzliwości, już nie pamięta o mnie. Tutaj, będąc tak sama, daleka od wszystkich, nie myślałam, że źle czynię, myśląc o nim czasami. Tak mi z tą myślą dobrze było, czyniła mię lepszą, pocieszała mię! To nie był niepokój, ale pociecha, która mi dawała siły i spokój... pomagała do życia...

— Jesteś matką i w ten sposób mówisz? Czyliż w swej córce nie miałaś pociechy, spokoju, siły? Jesteś matką, i córka twoja nie wystarcza ci do życia?... Płaczesz?... Tak... tak... płacz, Maryo, boś ciężko Opatrzność obraziła.

Marya słysząc tę niemiłosierną odpowiedź, uczuła, jak się jej serce ścisnęło; duże łzy spływały jej z oczu, a ona szeptała nieśmiało, jakby się chcąc tłómaczyć:

— Już go więcej nie widziałam... Nie pisałam do niego... nic już o mnie nie wie...

— I dlatego — zawołał don Gregorio niepewnym głosem — i dlatego tylko sądzisz się uczciwą; ależ uczciwą jesteś tylko w oczach ludzi, ale nie w oczach Boga. Jeżeliś, jako kobieta, nie zgrzeszyła, kochałaś go jednak, a jako żona, z twoich przyrzeczeń niezłomnych, świętych, wierności i miłości, odjęłaś to, co najpiękniejsze: duszę i serce.

Biedna Marya! Płakała ciągle, ale łzy jej nie były jedynie łzami wyrzutów sumienia; były to łzy niewymownie bolesne nad tą ofiarą, którą spełnić była już gotową, ofiarą swej drogiej wolności i ukochanego schronienia. Ale była i myśl inna, myśl silniejsza od niej samej, która się przebijała przez jej zaniepokojony umysł, aby ją dręczyć, a jednocześnie i pocieszać ją; która przerażała ją, ale i niemal radowała, iż zmuszoną była ustąpić naleganiom don Gregoria.... myśl, „że go znowu zobaczy".

Wszystko to walczyło w sercu Maryi z tysiącom uczuć sprzecznych i niewyraźnych, które ścierając się ze sobą, nieskończenie ją udręczało; a patrząc na długie ubiegłe lata, opłakiwała przeszłość, która była jedynie spokojem wielkiego cierpienia, ale która obecnie przedstawiała jej się jako jej szczęśliwość droga a utracona.

Tymczasem don Gregorio widząc ją zachwianą, coraz to z większym zapałem zwracał się do jej serca, do jej rozsądku, naprzemian prosząc i rozkazując, obiecywał nagrodę i groził karą, aż dopóki biedna kobieta, przerażona tem i zwyciężona, nie obiecała mu uroczyście, że zgodzi się na wypełnienie tego, co miało jakoby być jej obowiązkiem. Wtedy don Gregorio uczuł w swem poczciwem sercu doniosłość ofiary, której od niej wymagał, a wzruszony, uścisnął jej rękę, szepcąc z wyrazem niezwykłej serdeczności: — Odwagi córko moja, odwagi!

Potem oboje kroczyli razem ku Santo Fiore, a biedne wieśniaczki, od słońca spalone i wyczerpane głodem, patrząc na nich, narzekały po cichu na Opatrzność.... która „panów" darzyła rajem, w tem już życiu i w przyszłem.

Kiedy don Gregorio i Marya dochodzili już do pałacu, ujrzeli zaraz księcia d'Eleda, który zobaczywszy, że powóz próżny powraca, niespokojny oczekiwał koło bramy.

— Mój Boże! — z dreszczem szepnęła Marya. Nie dawano jej ani chwili by odetchnąć mogła, zastanowić się, przecierpieć sama, w spokoju...

— Odwagi, odwagi — powtórzył jeszcze don Gregorio, ale cichszym głosem.

Książę Prosper zaraz podszedł do nich i przywitał się z Maryą bardzo serdecznie. Ona skinieniem głowy mu odpowiedziała. Wszyscy razem do ogrodu weszli.

— Uściskaj swoją żonę — rzekł don Gregorio do księcia, który patrzał nań pytająco — ona ci przebaczyła.

Prosper Anatol wydał okrzyk zdziwienia i radości i silnie do piersi żonę przycisnął, całując jej usta i policzki.

Marya, po tylu latach, uczuła z niesmakiem gorący oddech mężczyzny, palący jej oblicze; wydało jej się, że jest skalaną i niegodną czystego ideału, który wbrew swojej woli i mimo szczerej swej skruchy, żywym jeszcze zawsze w sercu nosiła, jako ten klejnot morza, którego fale burzliwe skruszyć nie zdołają, ale przeciwnie, czynią go bardziej żyjącym i świetlanym. Księciu usta drgały, jąkał się, a jego twarz blada, w oczach bardziej doświadczonych aniżeli don Gregoria, byłaby dostatecznie okazała, że to wielkie wzruszenie nietylko ze serca pochodziło. Ale don Gregorio rozczulony, podziwiał Maryę i czuł wielkie zadowolenie, że się stał autorem tak pięknego i poczciwego dzieła.

Zwyczajnie Prosper towarzyszył xiędzu, kiedy tenże na probostwo wracał; ale tego dnia nie ruszył się. Potrzebował nacieszyć się całą słodyczą rodzinnego szczęścia: chciał zostać z żoną, czuł, że już się z nią rozłączyć nie potrafi — i rzeczywiście, aż do samego obiadu przechadzał się z nią po ogrodzie, po pod rękę, silnie przyciskając ją do siebie i nazywając ją najsłodszemi imionami, których się niegdyś od pani Haute-Cour nauczył. Ale powoli coraz bardziej stawał się milczącym, pożerał Maryę oczyma; z bladego jakim był wprzódy, stał się czerwonym, a dwie ogniste plamy paliły mu policzki. Był roztargniony, zamyślony, ogłupiały; od czasu do czasu patrzał wokoło siebie i potykał się; robił do niej naprzód obmyślane miny, które miały być uśmiechem i popchnął ją, przyciśniętą do siebie, pod altankę powojem obrosłą; i tam ściskając ją niespodzianie, znowu całował jej usta, twarz i szyję.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jako samodzielną cząstkę odsprzedać, i 3) ażeby rozszerzono pojęcie lichwy na interesa sprzedaży ziemi.

Dr. Paweł bar. Störck z Wiednia postawił wnioski o wiele dalej idące i więcej szczegółowe, niż wnioski dra Krzyżanowskiego. Wnioski jego składają się z 13 punktów, w których domaga się on: 1) wyraźnego uznania w ustawie wszelkiego handlu ziemią za przemysł koncesyonowany, zaprowadzenia bardzo dokładnej ewidencyi i kontroli handlujących ziemią i odbierania koncesyi natychmiast, jeżeli stwierdzonem zostanie, że upoważniony do handlu ziemią podejmuje się interesów parcelacyjnych; 2) odpowiednio do zysków wysokiego opodatkowania handlu ziemią i surowego wykonywania przepisów w tym względzie; 3) postanowienia, iż sprzedaż parcel z jakiegoś rozparcelowanego obszaru może się odbywać tylko w drodze publicznej licytacyi w obecności delegata odpowiedniej władzy, nigdy w restauracyi, gospodzie etc. i bezwarunkowo bez traktamentu trunkami, 4) używanie agitatorów lub podbijaczy cen ma być karane; 5) nabyte przez kogoś dobra w przeciągu pierwszych lat 5 mogą być odsprzedane tylko w całości, a później także w parcelach, lecz bezwarunkowo nie mniejszych, jak po 3 ha (przeszło 4 morgi) każda; wbrew temu postanowieniu dokonane interesy uznane będą za nieważne, a sprzedający ziemię wbrew tym przepisom mają być karani; 6) prawo o lichwie z 28 maja 1881 Nr. 47 D. U. P. ma być zmienione na wzór prawa w Niemczech w ten sposób, że zbyt wielkie zyski przy sprzedaży ziemi uważane być mają za lichwę; 7) ustawy państwowe i krajowe przeciwko dewastacyi lasów mają być odpowiednio zmienione i uzupełnione, tak, aby pod surowemi karami nie wolno było karczować lasów w celach parcelacyi; 8) w drodze ustawodawstwa krajowego mają być wprowadzone na wzór ustawy tyrolskiej postanowienia o „zamkniętych folwarkach“, do których należąca ziemia jest w zasadzie niepodzielna, a co do których obowiązują specyalne przepisy dotyczące niepodzielności ich w dziedzictwie; 9) energiczne wdrożenie akcyi komasacyjnej, któraby zdolną była ugasić sztuczne obecnie u chłopów pragnienie ziemi, pochodzące stąd, że posiadanych już, a nieskomasowanych gruntów nie mogą właściwie używać i dobywać z nich dostatecznego dochodu; 10) rząd ma wydatnie popierać te stowarzyszenia kredytowo-rolnicze, które starają się przeciwdziałać parcelacyi i jeżeli przeprowadzają one jakąś sanacyę materyalnych stosunków właściciela posiadłości ziemskiej lub wogóle wykonują jakiś interes mający za cel uchronić posiadłość ziemską od rozbicia, ma im rząd czynić daleko idące ulgi pod względem podatkowym i należytościowym, 11) rząd i kraje mają się starać o to, ażeby zapewnioną była odpowiednia rentowność większych gospodarstw rolnych; 12) przeprowadzenie konwersyi i oddłużenia, wogóle sanacyi długów hipotecznych ciążących na własności ziemskiej i 13) rząd ma prowadzić bardzo dokładną ewidencyę i statystykę wszelkiego obrotu ziemią, na której podstawie możnaby się dokładnie oryentować co do przyszłych środków zaradczych przeciw niezdrowemu obrotowi ziemią.

Dr. Gustaw Schreiner z Pilzna domaga się w swoim referacie, ażeby wogóle wszelkie parcelacye spekulacyjne (zawodowo czy „wyjątkowo“ przedsiębrane), były zakazane i karnie ścigane, ażeby od koncesyonowanych pośredników w handlu ziemią wymagać kaucyi na zabezpieczenie, iż nie przekroczą udzielonej im koncesyi i ażeby każda parcelacya była zawisłą od pozwolenia władzy, przyczem ustawowo dokładnie mają być ściśle określone warunki, pod którymi jedynie może władza udzielić zezwolenia na parcelacyę. Inne jeszcze wnioski dra Schreinera zawarte są już we wnioskach bar. Störcka.

Na podstawie tych wniosków wypracował subkomitet Rady rolniczej następujące wnioski w 14 punktach: w pierwszym powiada, że na razie ma być zarządzonem, ażeby istniejące przepisy przemysłowe, karne i podatkowe, były we wszystkich wypadkach parcelacyi stosowane z największą surowością, a w następnych 13 punktach przyjmuje wszystkie wnioski bar. Störcka z opuszczeniem tylko zawartego w punkcie 5 postanowienia o niepodzielności przy sprzedaży nabytych dóbr w przeciągu pierwszych lat 5 od kupna, natomiast z uzupełnieniem tych wniosków przez przytoczone wyżej wnioski dra Schreinera, oraz z dwoma jeszcze nowemi zastrzeżeniami. Pierwsze z nich, bardzo ważne dla Galicyi, postanawia, że w razie zupełnej lub częściowej parcelacyi średnich lub wielkich kompleksów ziemi, mają być władzom przedłożone plany parcelacyjne, od których zatwierdzenia dopiero zależnem być musi zezwolenie władzy na parcelacyę danych dóbr. Przytem przy częściowej parcelacyi mają władze, badając plany, baczyć na to, czy wydzielona do parcelacyi część dóbr nie jest ich częścią tak istotną, iż bez niej obniży się wartość kultury rolnej danej posiadłości. Jeżeli tak jest, zezwolenia należy odmówić. Drugie zastrzeżenie domaga się ażeby przed wydaniem pozwolenia na parcelacyę władza zasięgnęła opinii miejscowych stowarzyszeń rolniczych i tylko w takim wypadku udzielała zezwolenia, jeżeliby z tej opinii przekonała się, iż nie istnieje niebezpieczeństwo obniżenia kultury rolnej przez zamierzoną parcelacyę.

W dyskusyi nad tymi wnioskami (przyjętymi jednomyślnie przez subkomitet) przewodniczący obradom subkomitetu wicemarszałek dr. Tadeusz Pilat wykazał konieczność utrzymania silnej średniej własności ziemskiej, jako jedynego zdrowego łącznika między wielką i małą własnością ziemską tak pod względem gospodarczym, jak i społecznym. Co do władzy, od której zależnem ma być udzielenie pozwolenia na parcelacyę, to dr. Pilat uważa za najwłaściwsze w tym celu specyalne (stworzyć się mające) kolegia, w których skład wchodziliby w odpowiedniej liczbie rzeczoznawcy stosunków rolnictwa. Zapatrywanie to aprobował subkomitet.

O odrzuceniem przez subkomitet wniosku 5-tym bar. Störcka warto jest wspomnieć osobno. Był on oparty na wzorze ustawy obowiązującej w Wirtembergii, którą wprowadzono tam w r. 1899, a która w skutkach swoich okazała się doskonałą. W ustawie tej powiedziane jest, że kto w drodze kupna lub zamiany nabył jakąś posiadłość, może ją w przeciągu pierwszych lat trzech odprzedać tylko w całości lub może z niej sprzedać najwyżej jedną czwartą część i to z tem zastrzeżeniem, że żadna z odsprzedanych parcel nie może być mniejszą jak 3 ha. W razie przekroczenia tego postanowienia, dokonana transakcya staje się nieważną. To samo postanowienie dotyczy także tych wypadków, w których ktoś zajmujący się parcelacyą nie jest formalnie właścicielem parcelowanych przez siebie dóbr, lecz występuje jako pełnomocnik właściciela; mianowicie nie wolno mu pozbyć więcej, jak $^1/_4$ części danej posiadłości. Postanowienie to dotyczy także wypadków, w których właściciel sam odprzedaje pewną posiadłość dotąd jednolicie zagospodarowaną kilku lub kilkunastu nabywcom; otóż żaden z tych nabywców nie może w przeciągu 3 lat odprzedać częściowo więcej jak $^1/_4$ części nabytej przez siebie ziemi i to z tem zastrzeżeniem, że każda osobno sprzedana część ziemi wynosić musi co najmniej 3 ha. Owo ogólnie obowiązujące zastrzeżenie, że przedmiotem sprzedaży może być tylko minimalna parcela ziemi, ściśle w wymiarze obszaru określona, znalazło wyraz we wniosku dr. Krzyżanowskiego, którego subkomitet również nie uwzględnił; natomiast przyjął wniosek bar. Störcka, domagający się ustanowienia t. zw. „niepodzielności folwarków“. Jest to na ustawodawstwie tyrolskiem wzorowane postanowienie o t. zw. tam „geschlossene Höfe“. Są to większe gospodarstwa włościańskie (do 100 ha obszaru), które są intabulowane w osobnych własnych księgach i są uznane za niepodzielne. Z takiego niepodzielnego gospodarstwa można odprzedać tylko taką część, którą specyalna, w tym celu ustanowiona władza (rodzaj kolegium, jakiego domagał się dr. Pilat, zwane w Tyrolu „Höfebehörde“) uzna za zbędną dla danego gospodarstwa lub za będącą jego ciężarem, albo można za zezwoleniem tej władzy w takim razie odsprzedać jakąś część, jeżeli równocześnie dokupuje się inną, która jakością swoją równoważy ubytek sprzedanej parceli lub go nawet przewyższa. Owa ustawa tyrolska idzie nawet tak daleko, że zabrania dokupywania do posiadłości takich parcel, któreby „Höfebehörde“ uznała za mogące obciążyć racyonalną gospodarkę daną „posiadłości zamkniętej“ i niedopuszcza podzielności takiej posiadłości nawet w drodze spadku.

W stosunkach galicyjskich owa niepodzielność folwarków dotyczyć oczywiście może tylko posiadłości średnich powyżej 100 ha do 400 lub 500 ha, gdyż u nas gospodarstw chłopskich większych nad 20 ha prawie nie ma, lub są tak nieliczne, że ich pod uwagę brać nie można, a właśnie owe folwarki 100 i 200-hektarowe spełniają tę rolę, jaką w Tyrolu mają owewielkie gospodarstwa chłopskie. Oprócz ekonomicznego znaczenia dla podniesienia kultury roli będzie miała taka niepodzielność folwarków u nas jeszcze i wielkie znaczenie społeczne i narodowe, gdyż ów obszar niepodzielny przywiązany będzie do dworu, a więc stanowić będzie gwarancyę jego egzystencyi i ochronę jego przed zniszczeniem w zupełnej parcelacyi dóbr. Lecz rozstrzygnięcie tej sprawy należeć nie może do ustawodawstwa państwowego, gdyż tutaj uwzględnione być muszą nasze odrębne pod tym względem stosunki. Będzie to rzeczą naszego ustawodawstwa krajowego. Na razie nam oczekiwać należy co rychlejszego załatwienia dotyczących ustaw państwowych, któreby uwzględniły przytoczone wyżej tak rozumne i racyonalne wnioski Rady rolniczej. Gdyby jednak nie było nadziei rychłego ich załatwienia w parlamencie, natenczas z przygotowań, poczynionych przez rząd, i z owych wniosków Rady rolniczej skorzystać powinien nasz Sejm i sprawę ustawodawstwa, mającego na celu bezpośrednie zwalczanie parcelacyi, załatwić tak jeszcze rychło, ażeby kraj nasz uchronić od zgubnych skutków coraz niebezpieczniej szerzącej się u nas gorączki parcelacyjnej.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 13 czerwca.

(Tani opał.—Sprawy administracyjne.—Regulacya zaułków za teatrem wielkim.)

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej domagał się r. Jonasz, aby w dniu, w którym odbywają się posiedzenia Rady miejskiej, nie zwoływano posiedzeń sekcyj i komisyj. P. wiceprezydent dr. Rutowski zauważył, iż wobec nawału zaległych spraw jest to nieuniknionem. Wniosek r. Jonasza upadł. — Z referatu r. Thoma oddano dostawę konstrukcyi żelaznej dachu dla nowej elektrowni wiedeńskiej firmie Teudloff i Dittrich (reprezentowanej we Lwowie przez pp. Piotrowicza & Schumanna) za 60.171 koron.

Następnie r. Bol. Lewicki, wykazawszy w obszernym referacie wszystkie braki dotychczasowe miejskiej instytucyi „taniego opału“, postawił wnioski zmierzające do poprawy jej, a mianowicie wniosek o założenie na placu koło rzeźni wzorowo urządzonego składu z odpowiedniemi t. zw. cyrkularkami do rznięcia drzewa, wniosek o kredyt na ten cel 44.000 koron, oraz o zatrzymanie dotychczasowego składu na dworcu czerniowieckim jeszcze przez jeden rok. — R. Ihnatowicz podniósł, że przyczyną znacznego podrożenia we Lwowie drzewa opałowego jest niewłaściwe postępowanie zarządu lasów państwowych, który lwowskie swoje składy poprostu zamknął dla publiczności. W ten sposób przestały te składy być regulatorem cen i spekulanci żądać mogą za drzewo, ile się im tylko podoba. — R. Jonasz proponował, aby skład miejski urządzić nie na placu kontumacyjnym, ale na prywatnych gruntach na Gródeckiem. Przeciw temu pomysłowi wystąpił r. Wczelak. Miało przemawiać jeszcze dziewięciu mówców, tedy dobrze się stało, że wybrano mówców generalnych.

Mówca generalny *contra* r. dr. Stesłowicz zwalczał wnioski referenta, twierdząc, że są one dorywczo tylko podane, nie są odpowiednio przygotowane, a kosztorys składu pobieżnie tylko obliczony. Dobór placu także jest zły. Miasto musi instytucyę taniego opału prowadzić na bardzo wielką skalę, a wtedy dopiero może ona spełniać właściwe swoje zadanie skutecznego regulatora cen opału w mieście. Inaczej szkoda się budzić. — Mówca generalny *pro* r. Hudec, jakkolwiek nie bywa zwolennikiem tego, za czem jest większość Rady i magistrat, jednak uważa za słuszne i potrzebne żywo popierać magistrat w każdej jego akcyi, która przynosi pożytek ubogiej ludności. Skoro gmina na razie nie może zdobyć się na większe ofiary dla „taniego opału“, to niech przynajmniej to uczyni, co w danej chwili może. Dlatego r. Hudec prosi o przyjęcie wniosków referenta.

Rada przyjęła wszystkie trzy wnioski referenta r. Bol. Lewickiego.

Następnie uchwalono kantynę na targowicy siana i słomy (koło rzeźni) wydzierżawić panu Józefowi Witzowi za 9.500 kor. rocznie. Dotąd płacił inny dzierżawca za tę kantynę po 2.000 kor. rocznie.

Przystąpiono potem do przerwanej we wtorek dyskusyi o planach regulacyi zaułków III dzielnicy. Planów, przedstawionych przez referenta r. Schleyona, bronili rr. Rawski i Kroch, zwalczali je rr. Makowicz i Blumenfeld jako zupełnie nieracyonalne, bo nieuwzględniające nowoczesnych wymagań hygienicznych i estetycznych. R. Feldstein domagał się przerobienia tych planów w ten sposób, ażeby ul. Karola Ludwika i Hetmańska zostały w dzisiejszej swojej szerokości przedłużone po za teatr miejski, aż do ulicy Pełtewnej przez grunta zabudowane dzisiaj brudnemi zaułkami ghetta. Dalej żądał, ażeby w ten sposób zmieniono plany przedłożyć do zaopiniowania Towarzystwu politechnicznemu, i ażeby gmina co rychlej poczyniła kroki o uzyskanie prawa eksproprycyi właścicieli domów w tych zaułkach, gdyż bez tego prawa sensu nie ma mówić o jakichkolwiek projektach regulacyi. — R. dr. Aszkenaze wystąpił przeciw projektowi tak bajecznie kosztownej regulacyi. Nie ma potrzeby eksproprycyować, ani burzyć setek domów doskonale się rentujących, a zatem drogich. Należy tylko usilnie dążyć do gruntownego poprawienia stosunków hygienicznych tej dzielnicy, co przy energii i ścisłem, a surowem stosowaniu przepisów da się stosunkowo małym kosztem przeprowadzić. Za otwarciem pięknej, nowej ulicy, któraby powstała przez przedłużenie ulic Karola Ludwika i Hetmańskiej, aż do ulicy Pełtewnej, oświadczyli się rr. Riedel i Śliwiński. R. Śliwiński sprzeciwił się tylko odsyłaniu planów do Towarzystwa politechnicznego; należy wybrać dla tych planów z łona Rady magistracką komisyę i do jej składu przyjąć *ad hoc* zaproszonych ekspertów z grona członków Towarzystwa politechnicznego.

Na tem zamknięto dyskusyę. Do głosowania jednak nie przyszło z powodu — oczywiście — braku kompletu. — O godzinie kwadrans na 11-tą wieczorem, zamknięto posiedzenie.

Co i o czem piszą.

Równie jak my i jak *Gazeta narodowa*, skrytykował także *Dziennik polski* dotychczasową działalność Rady narodowej. Pisze on:

Słabą działalność Rady narodowej w ostatnim, gorącym, wyborczym czasie, z żalem podnieść musimy, iż działalność ta nie była taką, jakiej kraj oczekiwał i jakiej miał prawo domagać się od Rady, tembardziej, że zasiadało w niej wielu mężów, zajmujących w naszem społeczeństwie wybitne stanowiska i zasłużonych bardzo około dobra kraju. Lecz niestety Rada narodowa taka, jaką jest dziś, była już w założeniu swojem fałszywą. Równorzędne w niej traktowanie trzech stronnictw: konserwatywnego, wszechpolskiego i centrum ludowego, nie odpowiadało istocie rzeczy i rzeczywistej sile tych stronnictw w kraju. Poważni członkowie Rady dali się wziąć na frazesy wszechpolskiego stronnictwa, które wiele krzyczało o swej sile i wołało, że kraj cały stoi za niem, a tymczasem fakty okazały, że tylko nieznaczna część społeczeństwa pisze się na jego program. Uwierzywszy w rzekomą siłę tego stronnictwa i zaślepiona widocznie malowaną jaskrawemi barwami jego wielkością, Rada narodowa nie doceniała siły innych stronnictw, które tak wiele nie krzyczały o swej sile i swym wpływie, a jednak dowiodły, iż są silniejsze, niż owi napuszyści krzykacze.

Następnie przytacza *Dziennik Polski* rozmaite epizody z wyborów, znane już naszym czytelnikom i dalej tak pisze:

Wszystko to dowodzi, że Rada narodowa nie miała dobrych informacyj, że uchwalając swe wskazówki dla wyborców, nie oceniała ani siły stronnictwu, ani nie znała osób kandydatów i ich większej lub mniejszej popularności w danym okręgu. A jeśli ludowcy wyszli w tak znacznej liczbie, że dziś są najsilniejszem stronnictwem polskiem, to zawdzięczają to nietylko swej organizacyi, i niezmordowanej ilość pracy agitacyjnej, ile słabości i brakowi silnej organizacyi swych przeciwników. Wszak mieliśmy przykłady, że w jednym okręgu wyborczym walczyło z sobą sześciu kandydatów centrum ludowego, a wyszedł ludowiec, chociaż ci kandydaci centrum razem mieli więcej głosów, niż ludowiec. Obowiązkiem Rady narodowej było wpłynąć na centrum ludowe, które w skład jej wchodziło, aby zaprowadziło jakąś dyscyplinę partyjną, a nie patrzyło obojętnie na to, jak dzięki współzawodnictwu wzajemnemu jego członków, wychodzi z urny ludowiec. Zabypnotyzowana widocznie krzykiem radykalnych stronnictw, że powszechne prawo głosowania zmiecie zupełnie z horyzontu „szlachciców“ i konserwatystów, Rada narodowa, nie licząc się ze zdrowym rozumem naszego ludu, z pewną rezerwą traktowała kandydatury o kierunku konserwatywnym, a tymczasem przebieg wyborów okazał, że wszędzie tam, gdzie stanął konserwatysta, zwyciężył znaczną większością.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Pogłoski o osiągnięciu już porozumieniu między Polakami a kadetami są fałszywe. Porozumienie w kwestyi agrarnej jest prawie niemożliwe. Polacy oświadczają, że jeśli nie będzie uwzględniony ich postulat w sprawie samorządu, to odrzucą budżet.

Petersburg. Komisya dumy, zajmująca się sprawami wolności sumienia, wypowiedziała się za zniesieniem ograniczeń w sprawach Polaków na służbie cywilnej, przy nabywaniu nieruchomości i przenoszeniu się z miejsca na miejsce.

Petersburg. Urzędowo zawiadomiono ministra spraw wewnętrznych o wybuchu rozruchów agrarnych w następujących guberniach: Kazańska, Nowgorodzka, Orłowska, Woroneska, Tulska, Samarska, Smoleńska, Mińska, Kurska, Czernihowska i Połtawska.

Łódź. Z powodu zamachu na rewirowego Marmuzowa przyszło tu onegdaj do krwawej rozprawy. Oto Marmuzow, wychodząc na służbę z domu przy ulicy Nowomiejskiej, polecił dwom przysłanym mu do konwoju szeregowcom, aby zeszli z mieszkania na ulicę kuchennemi schodami, on zaś sam wyszedł schodami frontowemi. W chwili, gdy znalazł się w bramie, podskoczyło do niego kilku nieznanych ludzi, którzy dali do niego kilkanaście strzałów rewolwerowych, kładąc go trupem na miejscu. Na odgłos strzałów pośpieszyli szeregowcy, idący z podwórza, i jeden z nich strzelił do uciekających z karabinu, raniąc z nich jednego. Raniony, jakkolwiek ociekał krwią, odwrócił się w stronę ścigających go żołnierzy i ranił jednego z rewolweru, potem w ślad za towarzyszami ratował się ucieczką.

Na ulicy nastąpiła wzajemna strzelanina, kule karabinowe strzelających żołnierzy rozżywały się w powietrzu z kulami rewolwerowemi uciekających. Krwawe plamy ciągnęły się przez część ulicy Nowomiejskiej, przez ulicę Północną i Wolborską i tu jeden z napastników, ugodzony przez żołnierza kulą karabinową, padł trupem na miejscu, konwulsyjnie ściskając w ręku rewolwer systemu Browninga. Był to, jak się okazało, robotnik fabryczny.

Tymczasem szeregowcy pomknęli dalej, ścigając drugiego sprawcę, lecz ten nagle znikł w bramie domu przy ulicy Wolborskiej.

Razem z policyą przybyło wojsko i dokonało rewizyi w całym domu, oraz w jednem z mieszkań, należącem do niejakiego Dawida Kupermana. W łóżku u niego znaleziono człowieka, który według zapewnień ścigających żołnierzy, był jednym ze sprawców zabójstwa. Nazywa się on Perec Noskowicz i pozostaje bez zajęcia. Jakkolwiek wykazywał on swoje alibi i twierdził, że z domu zupełnie nie wychodził, policya aresztowała go i odstawiła do więzienia. Aresztowani również zostali: właściciel mieszkania Dawid Kuperman i jego syn Josek.

Strzały na ulicy Nowomiejskiej, pomimo wczesnej godziny, wywołały wielką panikę w całej dzielnicy i z tego powodu ruch handlowy dnia tego został opóźniony.

Petersburg. Pięciu uzbrojonych w rewolwery ludzi napadło wczoraj przedpołudniem na filię jednego z tutejszych banków i zrabowało 1.000 rubli. Podczas pościgu zastrzelili jednego rewirowego i jednego policyanta, a ranili jednego policyanta i cztery osoby cywilne. Jeden z rabusiów, widząc niemożliwość ucieczki, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Irkuck. Na dyrektora więzienia w Algaczi, Borodulina, którego postępowanie było przedmiotem interpelacyi w dumie, dokonano wczoraj nieudałego zamachu rewolwerowego.

Charbin. Banda Hunhuzów ostrzeliwała więzienie i stary budynek stacyjny na stacyi Pogranicznaja. Zabili jednego policyanta i dwóch żołnierzy, a jednego ranili. Następnie ostrzeliwali przez pół godziny koszary.

Petersburg. Wczoraj powieszono w Rydze ośmiu więźniów, których z powodu buntu w tamtejszem więzieniu skazano na karę śmierci. W sprawie ich wniesioną była swego czasu interpelacya w dumie.

Mały feljeton.

Z pieśni Anakreonta.

Ni mnie Gygesa zręczą klejnoty,
Od których Sardes weselem płonie,
Ani sceptr dumnych tyranów złoty —
Sceptr i klejnoty... nie sięgnę po nie!...

Wolę ja krasą wiośnianą plonny
Na skroniach wieniec pachnącej róży,
Wolę ja sączyć z kryształnej kruży
Na młode lica olejek wonny.

— Oto posłuchaj! rychło przeminą
Senne widziadła twojej młodości...
Więc dla igraszki rzuć białe kości
I na ofiarę pij złote wino,
By wcześnie ogień nie wygasł czaru,
A starość chorą w weselnej dobie
Z rozwagą mądrą nie rzekła tobie:
„Otoć odbieram słodycz puharu!“

* * *

Poeta do dziewczyny:

Wiesz, głupiś była kochanką posty,
Tobyś posiadła skarb szczęścia największy!

On wożnie słowa, jak farby z palety.
A piękność ciała w poezyę upiększy.

Świat twą dziewczęcą zadławi urodą...
Na sercu twórcze położy ci ręce,

Byś żyła w jego miłosnej piosence
Wieczyście świętą i cudną i młodą!

Przełożył z greckiego **Jan Pietrzycki**.

KRONIKA.

Lwów 13 czerwca.

Hołd Arcypasterzom. W dniu wczorajszym o godzinie 1-szej w południe zjawili się w JE. X. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego przedstawiciele Sodalicyj Maryańskich z Galicyi i Księstwa krakowskiego. W licznym bardzo zastępie, sięgającym kilkudziesięciu osób z wszelkich stanów, znajdowali się przybyli umyślnie delegaci Sodalicyi z Krakowa (Panów, akademickiej i kupieckiej), Bochni, Nowego Sącza, Rzeszowa, Łańcuta, Starej wsi, Kochawiny, Stanisławowa, Tarnopola, Kołomyi i Lwowa (Panów i akademickiej).

Imieniem zebranych zabrał głos prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, członek Sodalicyi Starowiejskiej, Władysław Kraiński, przemawiając w pełnych powagi, przekonania i siły, słowach: „Zastępcy Sodalicyi Maryańskich z całego kraju stają tu, ażby złożyć Waszej Arcypasterskiej Mości wyrazy hołdu i najgłębszej czci! Mając zaszczyt przemawiać imieniem obecnych tutaj i tych, którzy nas wysłali, niech mi wolno będzie przedewszystkiem dać wyraz temu uczuciu wielkiego hołdu, jaki przejął serca nasze na wieść o potwornej potwarzy, rzuconej na naszych Arcypasterzy. Ból ten nie stąd pochodził, jakoby był pomiędzy nami ktokolwiek, któryby mniemał, że taka potworna kalumnia zostawia jakąkolwiek plamę na czci naszych dostojników kościelnych; ale rozbolały dusze nasze na myśl, że wrogowie Wiary naszej do tak potwornych uciekają się środków, żeby tę Wiarę po Ojcach odziedziczoną w nas podkopać. — Starano się wywołać rozdźwięk między rzeszą wiernych, a ich Pasterzami, starano się zachwiać ufność wierzących w zacność naszych najwyższych dostojników Kościoła. Społeczeństwo jednak całe z pogardą odrzuciło tę bezecną potwarz i dziś więcej jeszcze, aniżeli dotychczas garnie się do Was najdostojniejsi Arcypasterze, prosząc Was i błagając, byście nam przewodniczyli nadal tak, jak dotychczas, byście i nadal kierowali naszymi krokami na drodze do zbawienia wiecznego! Wraz z całem społeczeństwem jawią się tutaj Sodalicye Maryańskie i my też przychodzimy *Sodales Mariae*, my, którzyśmy ślubowali wszędzie i zawsze stawać w obronie Wiary naszej, stawać w obronie czci Najświętszej Boga Rodzicy. Przychodzimy i oświadczamy, że gotowi jesteśmy wystąpić zawsze i wszędzie w obronie czci naszych Książąt Kościoła. Złożywszy to oświadczenie, prosimy Cię, powiedział dostojny Arcypasterzu, odczytać pismo w którem zamknięty jest oddźwięk tych uczuć, którymi przepełnione są w obecnej chwili serca nasze“.

Poczem odczytano następującej treści dokument:

„Przedstawicielstwo Sodalicyi Maryańskich z całego kraju, stając dziś przed obliczem swego Arcypasterza, którego otacza cześć najwyższą i nakochaniem synowskiem:

wyraża oburzenie zranionych do głębi serc swoich z powodu zamierzonego na Kościół i Jego wodzów zamachu;

piętnuje czyn zwyrodniałego i niepoczytalnego, zda się, szkodnika, który w obłędnym szale usiłował dopuścić się tak niesłychanej w Polsce zniewagi;

składa hołd powinny wyższemu ponad wszelką potwarz Kapłanowi;

przyrzeka uroczyście wszystką działalność swoją skierować ku gorącemu umiłowaniu, oświeceniu i wspomożeniu tej braci naszej, którą uwieść pragną zabłąkani pośród nas działacze;

prosi wszystkich wiernych Polaków o modlitwę za Kościół i Naród: Kościół i Jego czyste sługi niechaj z krzyżów, jakie na nie Pan zsyła, doczekają się tryumfów — Naród nasz, oby ujrzał jasno drogi przyszłego swego bojowania, bytu i zwycięstwa!

Pani i Królowa nasza z Jasnej Góry i Ostrej Bramy, pociesz rzesze Twoje, pociesz Matko i błogosław tak ciężko doświadczanej a oddanej Ci krwią i duchem polskiej krainie!“

Po dłuższej, wzruszającej odpowiedzi JE. X. Arcybiskupa i otrzymaniu z Jego rąk błogosławieństwa, Sodalisi udali się gremialnie do JE. X. Józefa Teodorowicza. Tu, z powodu niechęci bawiącego po za Lwowem Arcypasterza, zostawiono bilety wizytowe.

Poważny ten i wielce znamienny nastrojem swoim i liczbą uczestników akt zakończyli Sodalisi zamiejscowi krótkim pobytem w siedzibie Sodalicyi lwowskiej, oraz zwiedzeniem Bursy maryańskiej, mieszczącej ubogą młodzież szkolną.

JE. Xiądz Arcybiskup Bilczewski odbywał w tych dniach liczne wizytacye parafij w powiatach husiatyńskim i brodzkim. Wszędzie lud garnął się z miłością do swego Arcypasterza, a wymowne i natchnione Jego słowa przyjmował wdzięcznem i pobożnem sercem. W Zabłocach, w powiecie husiatyńskim, konsekrował X. Arcybiskup świątynię Bożą. Po konsekracyi wręczał w kościele komandoryę orderu papieskiego św. Grzegorza kolatorowi miejscowemu p. Kazimierzowi Horodyskiemu i p. Arturowi Zaremba-Cielleckiemu. Na wysokie te odznaczenia obaj ci przeszacni i powszechnym otaczani szacunkiem obywatele, niezwykłą ofiarnością dobrze zasłużyli. Dość wspomnieć, że pan Kazimierz Horodyski w dwójnasób powiększył kościół i dotacyę proboszcza, a pan Cielecki ofiarował całą dotacyę na ekspozytury w Porchowcu ad Baryż, dał dom z całem urządzeniem i kilka morgów ziemi dla księdza. Dzięki tej hojności, powstaje tam nowa parafia. Nadto p. Cielecki ofiarował pole dla ekspozytury w Kuźnikach ad Baryż, a niebawem ma przystąpić do rozszerzenia kościoła w Hadyńkowcach.

Brak kompletu. Od kilku już miesięcy każde posiedzenie Rady miejskiej kończy się przedwcześnie z powodu — braku kompletu. W ten sposób wiele spraw bardzo pilnych zalega wprost beznadziejnie. Ażeby temu zaradzić jest tylko jeden sposób; oto p. wiceprezydent dr. Rutowski powinien na końcu każdego porządku dziennego umieszczać jaką sprawę teatralną. Atrakcya ta niezawodnie zatrzyma wszystkich panów radnych aż do końca posiedzenia. Przed rozpoczęciem jednak dyskusyi w tej sprawie należy posiedzenie zamknąć, aby przynęty nie stracić i pozostawić ją sobie jeszcze na następne i dalsze posiedzenia. W ten jedynie sposób zapobiedz będzie można notorycznemu brakowi kompletu; gdy Rada oczekiwać będzie dyskusyi o aktorkach, z pewnością wszyscy jej członkowie wytrwają do końca posiedzenia, gdyby termometr wskazywał nawet 30° C, a nie 14° C, jak wczoraj i przedwczoraj, kiedy to braku kompletu nawet letnią porą wytłumaczyć niepodobna było. Np. wczoraj przy otwarciu posiedzenia o godzinie w pół do 8-mej zebrany był niebywale liczny komplet 70 radnych; w godzinę jednak później z trudnością doliczyłby się można było minimalnego kompletu 40 radnych, a w dwie godziny potem brak kompletu był już niezwykle jaskrawy. Doszło już do tego, że wiele bardzo ważnych dyskusyi, które tylko rozpoczną się po godzinie wpół do 9-tej, przeprowadza się wobec garstki dwudziestukilku radnych. Później lewa strona Rady w patetycznych przemówieniach narzeka na majorycyzę ze strony tzw. Strzelnicy. Bez wątpienia, że jeżeli członkowie Strzelnicy chodzą pilnie na posiedzenia i bywają na nich przeważnie do końca w liczbie 25 do 30, a tzw. inteligencya przeważnie albo się absentuje, albo co rychlej opuszcza salę, to dwudziestukilku radnych z prawicy musi ostatecznie chcąc nie chcąc majoryzować samą siłą faktu pięciu czy sześciu radnych z lewej strony pilnie uczęszczających na posiedzenia. Owo absentowanie się radnych ma nietylko ten fatalny skutek, że dokompletuje posiedzenia Rady, ale jeszcze i ten o wiele gorszy, że podczas tej części posiedzeń gdy jest jeszcze komplet na sali nie można załatwić nawet najpilniejszych spraw, gdyż Rada topi się w powodzi nagłych wniosków i zgoła niepotrzebnych, ogromnie długich przemówień, a to dlatego, iż ci radni, którzy się zwykle absentują, a tylko od czasu do czasu zjawiają się na posiedzeniu, chcąc zaznaczyć wyraźnie swoją obecność, wystąpują albo ze zgoła niepilnymi nagłymi wnioskami, albo zabierają głos jak najdłużej, choć przewaźnie nie wiele mają do powiedzenia, gdyż dlatego, że mało bywając na Radzie, mało znają sprawy miejskie.

Dwaj polscy biskupi w Ameryce. Polskie dzienniki amerykańskie donoszą, że X. Jan Pitas, proboszcz w Buffalo mianowany został przez stolicę apostolską biskupem sufraganem w dyecezyi buffalowskiej, a X. Stanisław Nawrocki biskupem sufraganem dyecezyi chicagoskiej.

Znowu niedorzeczność norweska o Polsce. Już to my, Polacy, nie mamy szczęścia do Skandynawów, ani oni do nas. Odezwał się Bjornson w sprawie polsko-rusińskiej, napłótł głupstw bez liku i chcąc skompromitować nas, skompromitował siebie. Obecnie zaś poważne czasopismo paryskie *Les Annales politiques et littéraires* ogłosiło (Nr. 1249 z dnia 2-go czerwca) z okazyi pobytu króla norweskiego w Paryżu jakiś prawdopodobnie przed wielu laty napisany, a obecnie po śmierci autora ogłoszony artykuł Henryka Ibsena p. t. „Niepodległość Norwegii“, w którym między innemi znajdują się następujące, wprost idyotyczne uwagi o Polsce:

„Państwo może być zniszczone i zburzone — naród nigdy. Polacy nie są właściwie narodem. Stanowią oni państwo, w którem arystokracya ma swoje interesy oddzielne, mieszczaństwo swoje i ludność wiejska swoje, a wszystkie te interesy są sobie wzajemnie obce, a nawet wrogie. Polska nie posiada ani literatury, ani nauki, ani sztuki, któreby współdziałały w postępie ogólnym. Jeżeliby ją zamieniono w prowincyę rosyjską (?), naród polski przestałby istnieć. My zaś, gdybyśmy stracili naszą niezależność, gdyby nam nawet odebrano ziemię, pozostalibyśmy jeszcze narodem. Zydzi stanowili państwo i naród: państwo upadło, ale został bądź co bądź naród żydowski. Zdaje mi się, że to, co w nas jest najlepszego, nie przestanie istnieć,

ale pod warunkiem, że duch narodu będzie miał dosyć siły, aby zmężnieć w niedoli. Ach! gdybym miał tylko wiarę i ufność..."

Wszystko to, co Henryk Ibsen pisze w powyższej cytacie o Polsce, jest tak bezdennie niedorzeczne, że prawie wierzyć się nie chce, aby wyjść mogło z pod pióra koniec końców znakomitego poety. Szkoda, że *Les Annales politiques et littéraires* nie informują nas, zkąd ten artykuł jest zaczerpnięty? Czy to przekład ogłoszonego już dawniej w pismach norweskich artykułu, czy też jakiś manuskrypt, uznany przez autora za nieodpowiedni do druku, a obecnie z pośmiertnych jego papierów na światło dzienne wydobyty?

Wyścigi krakowskie rozpoczynają się w niedzielę 16 b. m. i trwać będą przez pięć dni a mianowicie: 16, 18, 20, 22 i 23 b. m. W dniach 18 i 22 b. m. odbędą się wyścigi galicyjskiego Klubu jazdy panów.

Dowóz mięsa z Galicyi do Wiednia. Na posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej wiedeńskiej Rady miejskiej przeprowadzono długą dyskusyę z powodu szwankującego dowozu mięsa świeżego z Galicyi. W ostatnim tygodniu skonfiskowano aż 9000 klg. mięsa galicyjskiego. Uchwalono w pierwszym rzędzie wystosować odpowiednie przedstawienie do dyrekcyi kolei północnej, aby dostarczała wagonów, nadających się bardziej do transportu mięsa.

Defraudacya. Z Tłustego donoszą, że naczelnik tamtejszej stacyi kolejowej, Taschke, zdefraudował z kasy 58.000 koron i prawdopodobnie uciekł do Ameryki.

Brak drzewa we Lwowie. Osoby, które chciały porobić zapasy drzewa na zimę, dowiedziały się nagle ku wielkiemu swojemu zmartwieniu, że we Lwowie na składach niema wcale drzewa, a właściciele tych składów, zapytani o powody, odpowiedzieli, że dlatego, iż kolej nie ma wagonów i nie może im ich dać do przewiezienia drzewa do Lwowa. Dodali nadto, że jeżeli ten brak wagonów nie zostanie przez władze kolejowe usunięty, to w zimie będzie drzewo jeszcze znacznie droższe, niż było w roku zeszłym. Zwracamy przeto na tę sprawę uwagę Prezydyum miasta Lwowa, jakoteż Izby handlowej, sądzimy bowiem, że wypadałoby już teraz, i to zaraz, udać się do p. Namiestnika z prośbą, aby wywalczył u wiedeńskich władz kolejowych odtransportowanie do Galicyi jakich kilkuset wagonów w tym jedynie celu, żeby można było jeszcze w ciągu lata porobić zapasy drzewa na zimę.

Zawichrzenie wśród kupców lwowskich wywołał fakt ten, że państwo Stroynowscy burzyć będą w przyszłym roku swą kamienicę przy rogu placu Maryackiego i ul. Kopernika. W miejsce tej brzydkiej i starej rudery mają oni zamiar zbudować piękny, stylowy, pięciopiętrowy gmach, przeznaczony na hotel. Wszystkim zaś kupcom, mającym teraz w tym budynku sklepy, wypowiedzieli je z dniem 1 maja przyszłego roku. Każdy tedy z tych kupców szuka dla siebie odpowiedniego lokalu i oczywiście każdy chciałby być przy placu Maryackim. Odbywa się więc proceder podpłacania i przepłacania, a wskutek tego wszyscy ci kupcy, którzy mają w środku miasta sklepy, a nie mają długoletnich kontraktów, są pełni trwogi o swój los. Stąd ceny sklepów dochodzą do takich rozmiarów, że wprost uwierzyć się nie chce czemuś podobnemu.

I tak naprzykład opowiadano nam, że pewien sklep przy ul. Sykstuskiej, mający tylko jedno okno i jedne drzwi na ulicę, a oprócz tego żadnych innych drzwi, wychodzących bądź na dziedziniec, bądź na jaki korytarz, a złożony z jednej tylko ubikacyi, nie większej jak 30 metrów kwadratowych, słowem stanowiącej niewielki pokoik, wynajęto tymi dniami za 4.600 koron rocznego czynszu. Dodać jeszcze potrzeba, że w sklepie tym niema zgoła nic, nawet pieca, i że całe upiększenie zewnątrz i wewnątrz musiał swoim kosztem przeprowadzić lokator.

Autonomia Ukrainy. Rusini, zasiadający w rosyjskiej dumie, uchwalili pójść za przykładem Polaków i wnieść do dumy projekt autonomii Ukrainy. W tym celu zatelegrafowali do Lwowa po prof. Hruszewskiego, aby natychmiast przybył do Petersburga i projekt ten opracował. Z tego więc znienawidzonego i okrzyczanego Lwowa rozchodzi się polityczna wiedza na całą Ruś.

Kradzież cudownego obrazu. W ubiegły czwartek zakradli się w nocy niewyśledzeni dotychczas złodzieje do kościoła w Miedniewicach pod Żyrardowem w Królestwie Polskiem i ukradli z wielkiego ołtarza obraz św. Rodziny, słynący od wieków cudami, a mający także wielką wartość materyalną, do każdej bowiem z głów św. Rodziny przymocowana była mała korona dyamentowa, a nadto nad całą św. Rodziną była jeszcze umieszczona dla ozdoby czwarta duża dyamentowa korona. Wartość wszystkich obliczają w przybliżeniu na 300.000 rubli. Nadto zabrali złodzieje także cenną zasłonę tego obrazu, odtwarzającą w srebrze św. Rodzinę, oraz całe szczerozłote, kilka funtów ważące wyłożenie skrzyni, w którą był obraz wprawiony. Złodzieje zakradli się do kościoła prawdopodobnie we środę w czasie wieczornego majowego nabożeństwa, a wyszli drzwiami, od których sobie wewnętrzną sztabę zamykającą je odsunęli z łatwością. Widocznie jednak wyłamywanie obrazu zabrało im dużo czasu i musieli śpieszyć się bardzo z ucieczką, pozostawili bowiem nietknięte liczne wota złote, srebrne, koralowe i bursztynowe, rozwieszone w wielkim ołtarzu dokoła cudownego obrazu, oraz sześć dużych szczerozłotych lichtarzy.

Wieść o skradzeniu cudownego obrazu lotem rozbiegła się po całej okolicy i wywołała w sercu ludu, który trzy razy do roku pielgrzymki do tego cudownego obrazu urządzał, ból serdeczny. Kto mógł, odbiegał robót w polu i śpieszył do Miedniewic gdzie też wkrótce zebrało się kilka tysięcy ludzi i wysłuchało mszy św., przez miejscowego proboszcza X. Kleczyńskiego odprawionej na uproszenie odzyskania skradzionego obrazu.

Na doniesienie proboszcza o wypadku do władz przybyli zaraz do Miedniewic naczelnik straży ziemskiej z Grodziska z policyantami i policmajster z Żyrardowa z kozakami, a wreszcie i sędzia śledczy z Żyrardowa, ale dotychczas nie natrafiono nawet na najmniejszy ślad rabusi.

Historya skradzionego obrazu jest bardzo zajmująca. Oto jeszcze w roku 1674 miał on się pojawić na szosie w stodole kmiecia Jakóba Trojańczyka; był on na papierze malowany, wyobrażał Pana Jezusa, Najśw. Pannę i św. Józefa i zaczął sprawiać cuda, które tłumy ludu zgromadzały. Dziedzic tej włości, Mikołaj Grudziński, starosta gołubski, wystawił na miejscu stodoły w r. 1676 kościół drewniany, a następnie zbudował mieszkanie dla xięży. Pomieniony fundator zaczął murować klasztor w r. 1692, który dokończony został po jego śmierci przez żonę, Lukrecyę z ks. Radziwiłłów w roku 1704. Kościół murowany do dziś istniejący, na miejscu poprzedniego, wystawili sami zakonnicy ze składek w r. 1775. Już wówczas tłumy ludzi z odległych nawet okolic odwiedzały to miejsce, cudami słynące, a po otrzymaniu pozwolenia z Rzymu, biskup warmiński, Ignacy Krasicki ukoronował wizerunek Matki Boskiej Miedniewickiej w d. 7 czerwca 1767 r.

Rothschild baronem pruskim. Rodzinie Rothschildów był dotychczas przyznanym w rzeszy niemieckiej tytuł szlachecki. Zatwierdzenia tytułu baronowskiego Rotschildzi w Niemczech nie posiadali. Wreszcie Wilhelm II uczynił tymi dniami zadość życzeniu ich i podniósł do godności baronowskiej p. Maksymiliana Benedykta Goldschmidt-Rothschilda, generalnego austryacko-węgierskiego konsula w Frankfurcie nad Menem, właściciela ordynacyi Wroniawy w W. ks. Poznańskiem.

Rothschildów uważają syoniści za dynastyę monarszą, uprawnioną do korony jerozolimskiej, czyli syońskiej (niebieskiej — „Syon" po hebrajsku znaczy „niebo"). Rothschildów nobilitowano najpierw w Austryi, mianowicie cesarz Franciszek II nadał w r. 1816 tytuł szlachecki bankierowi Salomonowi Mayer-Rothschild i jego czterem braciom; w sześć lat później każdy z nich został „Freiherr v. Rothschild". Nazwisko ich rodzinne „Mayer" poszło w niepamięć, a zachowało się miano, zaczerpnięte z nazwy czerwonego godła (der rote Schild), jakie widniało niegdyś w Frankfurcie nad sklepem Salomona Mayera. Ten właśnie Salomon, założyciel domu bankowego, istniejącego po dziś dzień pod firmą S. M. v. Rothschild, był protoplastą gałęzi wiedeńskiej. Salomon zmarł w r. 1855, a syn jego Natan przed niespełna dwoma laty Był on nieżonatym; poczynił liczne zapisy na cele dobroczynne, a nadto zapisał milion koron długoletniemu swemu przyjacielowi, Filipowi ks. Eulenburgowi, b. ambasadorowi przy dworze wiedeńskim.

Głową drugiej gałęzi tej „dynastyi" jest Nathaniel br. Rothschild, szef domu bankowego „N. M. Rothschild i synowie" w Londynie. Odziedziczył on miliardy po stryju Antonim Rothschildzie; posiada tytuł lorda i para Wielkiej Brytanii i jako taki należy do członków izby panów (lordów). Gałąź czwarta żyje we Francyi; trzecia była osiedlona w rodzinnym Frankfurcie, ta z chwilą śmierci Wilhelma Rothschilda wymarła w linii męskiej. Siostrzeńcem Wilhelma jest wyżej wspomniany gen. konsul austryacki Maksymilian Goldschmidt-Rothschild. Został on w roku 1903 nobilitowanym w Prusiech, a teraz nadał mu cesarz Wilhelm tytuł baronowski. Nieżyjąca już żona jego była drugą córką barona Wilhelma, a bliską krewną mieszkającej w Paryżu Edmundowej br. Rothschildowej. Jest ona z domu baronówną Konigswarter (bankierska rodzina żydowska), z którą się ożenił landrat dr. v. Marks. Córka konsula Goldschmidt-Rothschilda wyszła przed rokiem za bankiera wiedeńskiego barona Schey v. Koromla; syn nowego barona pruskiego Albert v. Goldschmidt-Rothschild żyje w Berlinie i jest namiętnym zbieraczem zabytków sztuki.

Wygórowane roszczenia w procesach, wytaczanych skarbowi kolejowemu z powodu wypadków kolejowych, spotkały się w ostatnich czasach ze stanowczą odprawą w judykaturze Najwyższego Trybunału, jak na to wskazują następujące wypadki:

Na stacyi kolejowej Z. najechała maszyna na stojący na torze garnitur wozów, obsadzony podróżnymi, a choć zewnętrznie widocznych obrażeń nie stwierdzono u żadnego z podróżnych, mimo to wielu z tych podróżnych zgłosiło pretensye, które faktycznie poniesionej szkodzie nie odpowiadały. I tak:

Pan J. K. zapozwał skarb kolejowy z powodu doznanego rzekomego wstrząsu nerwowego o nawiązkę 40.000 kor. i rentę miesięczną 500 kor. Przyznaną wyrokiem sądu obwodowego jako handlowego w S. nawiązkę 12.000 kor. zniżył Najw. Trybunał na 2000 kor., oddalając powoda z wszelkiemi innemi roszczeniami skargi.

Podobny przebieg miały inne spory z tego samego wypadku i tak p. L. W. zapozwał skarb kolejowy o 50.000 kor. nawiązki i 15.000 koron renty rocznej. Wyrokiem Najw. Trybunału przyznano nawiązkę 3000 kor., z żądaniem zaś renty oddalono powoda i zasądzono na zapłacenie częściowych kosztów procesowych i należytości prawnej.

P. W. G. skarżył o nawiązkę 50.000 kor. i rentę roczną 13.000 kor., zaś p. K. S. o nawiązkę 160.000 kor. i rentę miesięczną 750 kor. W pierwszym wypadku przyznał Najw. Trybunał wynagrodzenie 1075 kor., skarbowi kolejowemu zaś przyznał koszta sporu 850 kor., w drugim wypadku przyznano p. K. S. tylko nawiązkę 1000 kor.

Tego rodzaju wynik procesów winien być przeto przestrogą dla tych, którzy najdrobniejszy wypadek pragnęliby wyzyskać dla uzyskania jak najwyższego wynagrodzenia i stawianiem przesadnych roszczeń uniemożliwiają załatwienie sprawy w drodze ugody.

Śmiertelna podróż poślubna. Z Lipska donoszą o strasznym wypadku, jaki się tam zdarzył tymi dniami. Oto porucznik Much, wraz ze swoją młodziutką, świeżo poślubioną żoną, wybrał się w podróż poślubną samochodem. W drodze jednak samochód rozbił się o jakieś przydrożne głazy, a młodzi małżonkowie zostali z taką siłą z samochodu wyrzuceni, że oboje zginęli na miejscu.

Zapadające się miasto. Dzienniki angielskie donoszą, iż zachodzi obawa, że miasto Motherwell w Szkocyi zniknie zupełnie z powierzchni ziemi. Wśród mieszkańców tego miasta powstała panika. W ostatnich dniach zapadło się kilka ulic tego miasta. Domy runęły, a poziom ulic bardzo się obniżył. Pod miastem znajdują się kopalnie węgla i rudy żelaznej. Ziemia pod miastem jest w pewnej głębokości zupełnie wybraną i temu przypisują zapadanie się miasta. Motherwell liczy 20 tysięcy mieszkańców.

Z kolei. Zaszła zmiana co do wydawania kart rocznych, legitymacyi abonamentowych i dwunastomiesięcznych kart na odległość do 40 km. Odtąd wystawiać się je będzie także z ważnością od 1 lipca jednego roku do 30 czerwca roku następnego. Karty zaś półroczne wydaje się w czasie od stycznia do lipca z ważnością od 1 każdego miesiąca i od 1 października z ważnością do końca marca roku następnego. Bliższych wyjaśnień udziela „Biuro wywiadowcze c. k. kolei państwowych we Lwowie" w gmachu c. k. dyrekcyi kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5.

Aresztowanie uczonego. W Udine aresztowany został onegdaj historyk wiedeński, dr. Robert Eisler za kradzież cennego kodeksu, który wraz z innymi manuskryptami historycznymi studyował w bibliotece bartolińskiej. Po odejściu młodego uczonego z biblioteki skonstatował służący brak owego kodeksu i natychmiast zawiadomił o tem policyę, a ta przytrzymała dra Eislera i rozpoczęła poszukiwania. Podejrzenie wzmogło się, gdy aresztowany usiłował popełnić samobójstwo, raniąc się najpierw scyzorykiem, a potem odłamkiem szkła. Skradziony manuskrypt znaleziono na poczcie, dr. Eisler wysłał go był bowiem natychmiast po opuszczeniu biblioteki pod adresem pewnego fotografa w Wiedniu.

Aresztowany jest uczniem profesora Wickhoffa i zwrócił na siebie uwagę badaniami w dziedzinie archeologii i historyi sztuki. Do przywłaszczenia sobie cudzej własności popchnęła go prawdopodobnie nie chęć zysku, lecz zboczenie umysłowe, gdyż miał on już w Wiedniu zatargi z Instytutem historycznym o zwrot wypożyczonych mu książek. Na ostatnie studya do Rzymu zaopatrzyło go ministerstwo oświaty w specyalne polecenie i oto tego właśnie nadużył.

Temperatura dnia 11 czerwca o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +14, we Lwowie +14, w Tarnopolu +13, w Czerniowcach +13, w Wiedniu +16, w Salcburgu +15, w Gracu +16, w Pradze +17, w Tryeście +20, w Abbazyi +18, w Raguzie +24, w Budapeszcie +17, w Berlinie +17, w Hamburgu +15, w Monachium +17, w Zurychu +15, w Genewie +17, w Lugano +19, w Anglii +13, w Paryżu +15, w Biarritz +18, w Nizzy +19, w północnych Włoszech +19, we Florencyi +18, w Rzymie +18, w Neapolu +20, w Palermo +20, w Madrycie +15, w Sztokholmie +16, w Petersburgu +15, w Wilnie +14, w Warszawie +14, w Moskwie +17, w Kijowie +16, w Odessie +16, w Serajewie +14, w Belgradzie +17, w Bukareszcie +19, w Sofii +15, w Konstantynopolu +18, w Atenach +23. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Paulina Szajnochówna, siostra znakomitego historyka ś. p. Karola Szajnochy, zmarła onegdaj we Lwowie, przeżywszy lat 82.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +15 R. w poł. +19 R. w cieniu, +25 R. na słońcu. Bar. 765. Spada. Prześliczna pogoda.

Wet za wet.

Służąca. Pani kazała panu powiedzieć, że wyszła!

Gość. A ja proszę pani powiedzieć, że wcale tu nie byłem!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa „Wesoła wdówka". — W piątek „Starzy kawalerowie," komedya W. Sardou (występ Frenkla). — W sobotę „Wicek i Wacek," komedya Z. Przybylskiego (występ Frenkla). — W niedzielę „Porwanie Sabinek" (występ Frenkla). — W poniedziałek „Wielki człowiek do małych interesów" (występ Frenkla). — We wtorek „Dwór w Władkowicach," komedya Z. Przybylskiego (występ Frenkla).—We środę „Kierownik szkoły," komedya O. Ernsta (występ Frenkla). — We czwartek „Porwanie Sabinek", komedya Schönthana (występ Frenkla). — W piątek „Polowanie na zięciów." komedya Labiche i Delacour (występ Frenkla).

Repertuar teatru krakowskiego. We czwartek „Ogniwa" Heijermansa; w piątek „Złota czaszka" Słowackiego; w sobotę pierwsze przedstawienie opery lwowskiej „Straszny dwór" Moniuszki; w niedzielę „Orfeusz w piekle." operetka Offenbacha.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 czerwca. Wschodnio azyatycka karawana pod kierownictwem arcykapłana Tschin Maa ze swoimi świętymi Chunchuzami. Prawdziwi Chińczycy i Chinki. Strażnicy grobów cesarskich w Mukden (Mandżurya). Kuglarze, akrobaci, czarodzieje, ekwilibryści, śpiewacy, muzycy i cały fenomenalny nowy program. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Anna hr. Wentworth Łubieńska.** „*Memu synowi*". Opowieści dla młodzieży. Lwów. Nakład księgarni Maniszewskiego i Meinharta. Warszawa. E. Wende i Spółka. 1907. Stronic 41.

Autorka, znana już z wielu poezyj lirycznych i nowel, zapragnęła teraz zasilić swojem piórem zawsze jeszcze u nas ubogą w dobre dzieła bibliotekę dla młodzieży i rzeczywiście dała rzecz bardzo piękną i cenną, bo i treść omawianej książeczki jest podniosłą i szata zawartych w niej utworów bardzo poetyczna i język poprawny. Książeczka obejmuje pięć opowiadań: „Płaszcz królowej." „Perły," „Kontusik królowej Jadwigi," „Święty Mikołaj" i „Co przeważa?" Tematu do nich zaczerpnęła autorka już to z dziejów naszych, już to z podań ludu polskiego, a jedno („Co przeważa?"), drukowane swego czasu w *Przeglądzie*, osnuto jest na tle pięknej legendy weneckiej.

O wartości tej książeczki świadczy zresztą najlepiej fakt, że Rada szkolna krajowa poleciła ją na nagrody pilności i do bibliotek szkolnych i że wogóle jest to jedyna książka dla młodzieży, którą w roku bieżącym krajowa Rada szkolna aprobowała.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 czerwca.

(Z). Zajścia polityczne na Węgrzech odbijają się niemiłem echem także na targach pieniężnych. Z Berlina nadsyłano dziś bardzo duże zlecenia sprzedaży papierów węgierskich, skutkiem czego kurs ich obniżył się znacznie. Np. akcye peszteńskiego banku komercyalnego spadły o 32 koron. Kurs renty węgierskiej obniżył się na 93 i jest o przeszło $4^1/_2$% niższy od kursu renty austryackiej. W południe zaostrzyła się jeszcze bardziej sytuacya na targu pieniężnym pod wpływem pogłoski, że zanosi się na dymisyę całego gabinetu węgierskiego. Mówiono też o prawdopodobnem bankructwie kilku finansistów budapeszteńskich.

Rokowania o traktat handlowy z Serbią rozpoczną się już za kilka dni. Pełnomocnicy serbscy spodziewani są jutro lub pojutrze w Wiedniu, poczem zaraz rozpoczną się pertraktacye. Rządowi belgradzkiemu tak bardzo zależy na rychłem ich ukończeniu, że postanowił w razie, gdyby wyłoniły się jakie trudności, zaniechać przeprowadzania korespondencyi dyplomatycznej, lecz wysłać każdym razem ministra finansów do Wiednia celem osobistego porozumienia się.

Z Nowego Jorku donoszą, że tamtejsi statystycy obliczają tegoroczny przypuszczalny zbiór pszenicy w Stanach Zjednoczonych na 626 milionów buszli, a zatem o 80 milionów czyli 20 milionów centnarów-metrycznych mniej, niż w roku ubiegłym.

Idąc za przykładem cesarstwa niemieckiego i Prus, przechodzą stopniowo także inne państwa wchodzące w skład rzeszy niemieckiej do typu 4 procentowych pożyczek. Niedawno zaciągnęła Bawarya nową pożyczkę na 4%, obecnie uczyniła to samo Wirtembergia. Trzyprocentowych obligów państwowych nikt dziś w Niemczech nie chce kupować, a kurs ich spadł na 83.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków. Zebrani wczoraj posłowie parlamentarni i sejmowi centrum obradowali od godziny 2 popołudniu do 9 wieczór wraz z członkami komitetu wykonawczego. W toku obrad poruszono następujące sprawy: Wybór prezydyum Koła polskiego, stosunek centrum do innych stronnictw w Kole, reorganizacya Rady narodowej, dalsza organizacya stronnictwa. We wszystkich tych sprawach po bardzo ożywionej i wyczerpującej dyskusyi powzięto szereg jednomyślnych poufnych uchwał. W sprawie reorganizacyi Rady narodowej uchwalono dążyć do przeprowadzenia zmian stosownie do opinij, wyrażonych na ostatnich posiedzeniach Rady narodowej i w tym celu wybrano komitet z trzech członków.

Wiedeń. *Zeit* donosi, że prawie pewnym jest wybór dr. Weisskirchnera na prezydenta Izby. Pierwszym wiceprezydentem zostałby wówczas wybrany dr. Żaczek, drugim zapewne socyalista dr. Renner. Ta ostatnia kombinacya atoli o tyle jest nieprawdopodobną, że dr. Renner, który był dotychczas urzędnikiem w bibliotece parlamentarnej, za mało zna Izbę, aby mógł prezydyować. Zapewne będzie utworzoną godność trzeciego wiceprezydenta Izby, którym zostałby dr. Dulęba.

Madryt. W procesie o zamach na króla, zapadł następujący wyrok: Nackens, Mata i Iberra skazani zostali, stosownie do wniosku prokuratora, każdy na 9 lat więzienia. Ferrerę i innych oskarżonych uwolniono.

Rzym. Senat przyjął wśród burzliwych oklasków wniosek, aby dzień 4 lipca b. r. jako rocznicę urodzin Garibaldiego, uznać jako święto narodowe.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Przed rozpoczęciem ogólnych audyencyi Cesarz zaprzysiągł dziś szefa sekcyi w ministerstwie skarbu dr. Seweryna Kniaziołuckiego, jako tajnego radzcę.

Kraków. Dziś rozpoczęła się przed przysięgłymi rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez panią Dorę Kłuszyńską, żonę lekarza w Piotrowicach na Szląsku austryackim, przeciw Franciszkowi Fridlowi, redaktorowi *Głosu Ludu Szląskiego* w Frysztacie. Rozprawa ta przedstawia się jako jeden z momentów toczącej się na Szląsku walki między tamtejszemi partyami politycznemi.

Żyrardów. Wczoraj o 8 znaleziono obraz świętej Rodziny, zrabowany z kościoła w Miedniewicach. Szukając za wskazówkami, jakie dało znalezienie srebrnej zasłony, porzuconej przez złoczyńców w polu, natrafiono na sam obraz, oczywiście zupełnie ogołocony zarówno z oprawy złotej, jak i z czterech koron złotych, wysadzanych brylantami i drogimi kamieniami.

Łódź. Według nadeszłej z Berlina depeszy przypuszczać można, że projekt zamknięcia wszystkich 6 fabryk związkowych nie dojdzie do skutku, ponieważ zarząd związku uważa sprawę teroru, stosowanego do dyrektorów fabryki Poznańskiego za rzecz czysto wewnętrzną, dotyczącą jedynie zakładu Poznańskiego.

Łódź. Onegdaj odbyła się narada delegatów robotników fabryk Poznańskiego w sprawie wystąpienia z prośbą do zarządu o niezamykanie fabryk. Wybrano komisyę z 12 osób dla przeprowadzenia pertraktacyj z zarządem.

Łódź. Wczoraj rano na drodze do Krychowa znaleziono zwłoki znanego w Łodzi opryszka Ryszarda Grüna z śladami czterech strzałów rewolwerowych.

Warszawa. Z rozporządzenia generał-gubernatora delegowano dwóch urzędników celem zbadania, w jakim języku są prowadzone przez administratorów parafij w dyecezyi kujawsko-kaliskiej księgi stanu cywilnego.

Petersburg. Według informacyi tutejszych dobrze poinformowanych kół obawy, jakie niedawno wyrażano w prasie rosyjskiej i zagranicznej, że mianowicie Japonia, niezadowolona traktatem portsmouthskim, zamierza na nowo zaatakować Rosyę, usunęło zawarcie traktatu francusko-japońskiego. Japonia nie ograniczyła się do wyrównania rozmaitych kwestyi, będących w związku z wojną, przez zawarcie szeregu umów z Rosyą, które łączą się w jedno ogólne porozumienie polityczne, lecz uważa to jeszcze za rzecz konieczną zawrzeć traktat także i z Francyą, sprzymierzeńcem Rosyi i zobowiązała się w nim do popierania praw i interesów Francyi na Dalekim Wschodzie. Rosya, posiadająca na kontynencie azyatyckim żywotne interesy, musi z radością powitać takie porozumienie, gdyż dowodzi ono, że Japonia nie żywi zamiarów agresywnych i daje zarazem rękojmię utrzymania *status quo* na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. Wydano dziś rozporządzenie komendanta miasta Petersburga przypomina, że tylko takie strejki uchodzą za uprawnione, które mają charakter ekonomiczny, natomiast strejki wywołane i podtrzymywane przez gwałty, pogróżki i bojkoty ze strony jednostek, grup lub zjednoczeń przemysłowych, uważane są za czyny karygodne, a sprawcy ich będą w drodze administracyjnej karani grzywną do 3000 rubli, lub więzieniem do 3 miesięcy. Stowarzyszenia przemysłowe, które w tej mierze zawinią, będą rozwiązane.

Kijów. W Hładysławie w pow. kaniowskim spaliły się skutkiem podpalenia budynki gospodarcze, należące do dóbr koronnych, narzędzia rolnicze i 17 wołów.

Paryż. Z Montpellier donoszą, że komendant korpusu starannie czuwa nad załogami w Montpellier i Narbonne. Oficerom i żołnierzom zakazano podczas ostatnich 48 godzin wychodzić z koszar, ażeby nie spotykali się z przyjaciółmi i znajomymi. Aż do dalszego rozporządzenia nie będą się odbywały ćwiczenia po za obrębem koszar. W pięciu południowych departamentach nastąpią zmiany w garnizonach.

Londyn. Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu projekt rządowy, zezwalający na wybór kobiet na członkinie reprezentacyi hrabstw i innych władz lokalnych.

Ateny. Ks. Jerzy grecki zaręczył się z ks. Maryą Bonaparte.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 13 czerwca. A. Bocheńscy z Ponikwy. A. Zachar, G. Bancescu z Czerniowiec. Pp. Łączy z Król. Pol. J. Grünfeld z Wiednia. Dyr. P. Komornicki z Borysławia. L. Lüttich z Debreczyna. Pp. Gay'owie ze Złoczowa. S. Czekański z Czortkowa. J. Chorośnicki z Chorośnicy. F. Połuszyński z Kałusza. Kap. Wilczek z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 13 czerwca. A. Weiselberger z Załucza. P. Rubińska z Żurawna. H. Sielecka z Łąki. A. Scrotinin z Warzawy. J. Sandbank, A. Schwarz, H. Koliner, D. Fleischman, A. Klemlin, H. Kuderma z Wiednia. F. Grodzicki z Kossowa. K. Nazar z Turn. W. Jarząbski z Wołynia Łuck. Z. Korwin-Szymanowska z Sarażyniec.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. Wilhelm Zathey
po kilkuletnich studyach w szpitalach i klinikach **w Krakowie, Berlinie i Paryżu ordynuje** w chorobach wewnętrznych i nerwowych **w Krynicy** — willa Ułana.

Dr. Michał Śliwiński
ordynuje jak lat poprzednich w Karlsbadzie
Mühlbrunnstrasse „König v. Preussen".

Ostrzeżenie.
Oświadczam, że nikomu weksli nie podpisywałem i że w ogóle żadnych weksli moich w obiegu nie ma, gdyby więc takie pojawiły się, płacić ich nie będę.
LUDWIK CIEŃSKI.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG & SYN
Lwów, ul. Karola Ludwika 1
Wobec zniżki kursów na całej linii poleca jak najrychlejsze zakupno wszelkiego gatunku lokacyjnych papierów wartościowych oraz do losowania
1 lipca b. r.
Losy m. Wiednia i Losy kredytowe z r. 1858-go.
PROMESY
na powyższe losy sprzedajemy po K. 15.50 i K. 18.— wraz ze stemplem.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja".

Budapeszt 13 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·34—10·35; żyto na październik 8·42—8·43; owies na październik 7·22—7·23; kukurudza na lipiec 6·00—6·01, na maj 1908 5·94—5·95. Rzepak na sierpień 16·20—16·30. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: lepsze. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 13 czerwca.

Marki 117.87, renta majowa 97·40, węgierska renta koronowa 93·00, akcye: austr. zakł. kredyt. 647·75, węg. zakł. kred. 740·00, anglobanku 300·00, unionbanku 550·00, bankvereinu 533·50, landerbanku 436.00, kolei państw. 667·25, lombardy 134.50, akcye kolei Elbethal 420.50, fabryki broni 522.00, tytoniowe 411·00, alpiny 563·50, Rima Muranyi 535·50, prag. T. żel. 2547·00, losy tureckie 174·25, ruble 252.75. Usposobienie: silne.

Lwów 13 czerwca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 562— do 569—. Banku hipotecznego po 400 kor. 534·00 do 594·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 110·50 do 111·20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·10 do 100·80, 4 proc. los. w 60 lat 96·90. do 97·60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·00 do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·30 do 98·00.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·60 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·60 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 96·50 do 97·20.

Monety. Dukat cesarski 11·28 do 11·45. Napoleondor 19·10 do 19·30. 100 rubli rosyjskie papierowe 251·60 ko 253·60. 100 marek niemieckich 117·50 do 118·10.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:
Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 6.05, **2.25**, 3.55, 9.0.*
Z Kołomyi: 10.05
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.10.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:
Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05**, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: **11.30***.
Do Rawy i Sokala: 6.12. 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4·05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:
Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·50 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.
Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.
Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.
Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:
Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 2·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.
Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.
Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz kat święta).
Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

2)

CONAN DOYLE.

Polowanie na lisa.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Dlatego też mój koń został wyprowadzony poza linię pikiety, niby dla pojenia, a ja poszedłem później za nim i tam go dosiadłem. Miałem ze sobą mapę, kompas i papier z instrukcyami od marszałka; z tem wszystkiem na piersi pod mundurem i z szablą u boku ruszyłem w drogę.

Drobny deszczyk rozpadał się na dobre, księżyc skrył się za chmury, możecie sobie zatem wyobrazić, że nie było mi bardzo wesoło. Ale serce moje biło radośnie na myśl o zaszczycie, jaki mnie spotkał, i o sławie, która mnie czekała. Ten czyn rycerski miał powiększyć świetny szereg innych, których przeznaczeniem było zamienić moją szablę na marszałkowską buławę.

Ach! jakież marzenia snuliśmy, szaleńcy, młodzi i upojeni powodzeniem! Gdybym mógł przewidzieć owej nocy, gdy jechałem, wybrany z pomiędzy sześćdziesięciu tysięcy, że spędzę swoje życie na sadzeniu kapusty, pobierając sto franków pensyi miesięcznej! O, ty młodości moja, wy, moje nadzieje, moi towarzysze! Ale koło przeznaczenia toczy się bez przerwy. Wybaczcie mi, przyjaciele, albowiem człowiek stary miewa chwile słabości.

Droga moja prowadziła wzdłuż górzystego obszaru Torres Vedras, potem przez strumyk, mimo folwarku, który został spalony i był dziś już tylko znakiem granicznym; potem przez las młodych dębów korkowych do klasztoru św. Antoniego, który oznaczał lewy bok pozycyi angielskiej. Tu zwróciłem się ku południowi i jechałem spokojnie dolinami; Massena bowiem mniemał, że tędy właśnie najłatwiej dla mnie będzie przedostać się niepostrzeżenie.

Jechałem bardzo wolno, gdyż było tak ciemno, że nie widziałem przed sobą własnej dłoni. W takich wypadkach puszczam cugle i pozwalam koniowi wybierać drogę. „Woltyżer“ szedł naprzód, z całą pewnością siebie, a ja byłem bardzo rad, że siedzę na jego grzbiecie i mogę rozglądać się dokoła, unikając każdego światła.

Przez trzy godziny dążyliśmy naprzód w taki ostrożny sposób, aż wreszcie zdawało mi się, że pozostawiłem wszelkie niebezpieczeństwo poza sobą. Wówczas popędziłem konia, chciałem bowiem dotrzeć do tylnej straży całej armii o świcie. W tych okolicach są liczne winnice, które w zimie zamieniają się na otwarte równiny, i jeździec niewiele tu spotyka przeszkód na swojej drodze.

Massena wszakże zlekceważył przebiegłość Anglików, okazało się bowiem, że wznieśli oni nie jedną, ale trzy linie fortyfikacyjne, a trzecia była najpotężniejsza, i przez tę właśnie przejeżdżałem w danej chwili. Gdy tak jechałem, upojony własnem powodzeniem, nagle zamigotało przedemną światło latarni, ujrzałem połysk lufy karabinowej i blask czerwonego munduru.

— Kto idzie! — krzyknął głos jakiś.

Jaki to był głos! Skręciłem na prawo i popędziłem, jak szalony, ale z tuzin błysków ognistych przedarł ciemności i kule, świszcząc, latały mimo moich uszu. Nie był to dla mnie odgłos nowy, moi przyjaciele, jakkolwiek nie będę gadał, jak zwaryowany rekrut, i opowiadał, że odgłos ten lubiłem. Ale, ostatecznie nie zamącał mi nigdy myśli, miałem tedy świadomość, że nie pozostawało mi nic innego, tylko galopować dalej i próbować szczęścia gdzieindziej.

Objechałem dokoła pikiety angielskie, poczem, ponieważ nie dawały już znaku życia, wywnioskowałem słusznie, że nakoniec przedostałem się przez ich fortyfikacye. Jechałem w kierunku południowym pięć mil, zapalając od czasu do czasu hubkę, by spojrzeć na swój kompas kieszonkowy. Naraz, w mgnieniu oka — czuję znów ten sam ból na samo wspomnienie chwili owej — mój koń, bez jęku, ni drgnienia, runął martwy podemną!

Nie wiedziałem o tem, że jedna z kul tej piekielnej pikiety ugodziła w konia. Szlachetne zwierzę nie rzuciło się, ani osłabło w biegu, lecz pędziło, dopóki dech w niem nie zamarł. W jednej chwili byłem bezpieczny na najszybszym, najpiękniejszym koniu w armii Masseny; w drugiej — koń leżał na boku, wart tyle tylko, co jego skóra; a ja stałem przy nim, najbezsilniejszy, najniezgrabniejszy z ludzi, jakim jest pozbawiony konia huzar.

Na cóż mi się mogły już teraz przydać buty, ostrogi, szab'a? Byłem daleko w obrębie szańców nieprzyjacielskich. Jakże mogłem mieć nadzieję, że powrócę? Nie wstydzę się powiedzieć, że ja, Stefan Gerard, usiadłem na swym martwym koniu i, zrozpaczony, ukryłem twarz w dłoniach.

Pierwszy brzask jaśniał już na wschodzie. Jeszcze pół godziny, a zaświta dzień. Pokonać na drodze wszelkie przeszkody i potem, w ostatniej chwili, być zdanym na łaskę wrogów, nie spełniwszy misyi, uwięzionym — czyż to nie dosyć, żeby rozedrzeć serce żołnierza?

Ale, odwagi przyjaciele! Miewamy takie chwile słabości wszyscy, nawet najmężniejsi; mój duch wszakże jest jak pręt stalowy, im silniej go zgiąć, tem wyżej odskakuje. Jeden poryw rozpaczy, a potem głowa chłodna i serce ogniste. Nie wszystko było jeszcze stracone. Ja, który wybrnąłem z tylu niebezpieczeństw, wybrnę również i z tego. Wstałem z konia i zacząłem rozważać co począć.

Przedewszystkiem wracać nie mogłem, to była rzecz pewna. Zanim zdołałbym przedostać się przez szańce, byłby już jasny dzień. Muszę zatem ukryć się przez dzień, a potem poświęcić na ucieczkę noc następną. Zdjąłem z mojego biednego konia siodło, olstra i uzdę i ukryłem to wszystko w krzakach tak, że nikt, znalazłszy konia, nie będzie mógł wiedzieć, że to koń francuski. Potem, pozostawiwszy go tam, gdzie padł, powędrowałem szukać kryjówki, w której byłbym bezpieczny przez dzień. We wszystkich kierunkach mogłem dostrzedz ogniska obozowe na zboczach pagórków i już ludzie zaczynali się ruszać dokoła nich. Musiałem zatem ukryć się szybko, inaczej groziła mi zguba.

Ale gdzie się ukryć? Znajdowałem się w winnicy; tyki sterczały dokoła, ale bez latorośli; tu nie było żadnej osłony. Nadto trzeba było zdobyć trochę jadła i wody zanimby znów noc nadeszła. Spieszyłem co tchu wśród rozpraszających się ciemności, ufając, że fortuna będzie mi sprzyjała. I nie doznałem zawodu. Fortuna jest kobietą, moi przyjaciele, i czuwa zawsze nad rycerskim huzarem.

Otóż, gdy tak dążyłem przez winnicę, nagle ukazało się coś przedemną — dom czworokątny i przyległy długi budynek z jednej strony. Spotykały się tam trzy drogi i łatwo było rozpoznać, że to *posada*, czyli winiarnia. W oknach nie było światła, wszędzie panowała ciemność i cisza byłem pewien, że taka wygodna kwatera była zajęta i to prawdopodobnie przez jakąś ważną figurę.

Doświadczenie nauczyło mnie wszakże, iż im bliżej niebezpieczeństwa, tem miejsce jest pewniejsze, nie miałem tedy najmniejszego zamiaru poruszenia tego schronienia. Budynek niski był widocznie stajnią i tu się wsunąłem, gdyż drzwi zastałem uchylone. Pełno tam było nagromadzonego bydła i owiec, ukrytych niewątpliwie przed szponami maruderów. Drabina prowadziła na strych, wszedłem tedy po niej i ukryłem się w leżącem tam sianie. Ten strych miał małe otwarte okienko, przez które mogłem widzieć front gospody, a także i drogę. Ułożyłem się tedy przed oknem i patrzyłem, czekając, co też dalej będzie.

Okazało się niebawem, że nie omyliłem się, przypuszczając, iż jest to kwatera jakiejś wybitnej osobistości. Skoro tylko dzień zaświtał, nadjechał dragon angielski z depeszą, poczem rozpoczął się ruch i zgiełk — oficerowie przyjeżdżali i odjeżdżali nieustannie. A na ustach mieli ciągle jedno i to samo nazwisko: „Sir Stapleton — sir Stapleton“.

Ciężko mi było strasznie leżeć z suchym wąsem i patrzeć na wielkie butelki, które oberżysta znosił oficerom angielskim. Ale bawił mnie widok ich rumianych, wygolonych, wesołych twarzy i myślałem sobie, coby też rzekli, gdyby wiedzieli, że taka sławna osobistość spoczywa tak blisko nich. A potem, gdy tak leżałem i patrzyłem, oczom moim przedstawił się widok, który mnie przejął zdumieniem.

Zuchwalstwo tych Anglików przechodziło, rzeczywiście, wszelkie pojęcie! Jak wam się zdaje, co milord Wellington uczynił, dowiedziawszy się, że Massena go osaczył i że armia nie może ruszyć z miejsca? Ręczę, że nie zgadniecie. Powiecie niezawodnie, że wpadł w wściekłość, że ogarnęła go rozpacz, że zwołał swoich żołnierzy i mówił im o chwale i ojczyźnie, zanim ich poprowadził na ostatnią bitwę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najstarsza w kraju fabryka
STÓR i ŻALUZYI
do okien wszelkich systemów
Parawanów, ścian ruchomych i t. p.
W. ADAMSKI Lwów, Hotel Żorża.
Cenniki ilustrowane gratis. PP. Architektom ceny specyalne.

Krynica

C. k. Zakład zdrojowy w Galicyi:

W Karpatach 600 m. n. p. m. Klimat podalpejski, las szpilkowy wysokopienny.

Środki lecznicze:

Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“ silne szczawy wapienno- i magnezyowe sodowo-żelaziste.

Naturalne **kąpiele z bezwodnika węglowego.**

Wskazania: Niedokrwność, neurasthenia, blednica, choroby serca i naczyń krwionośnych etc.

Kąpiele borowinowe:

Wskazania: Choroby kobiece, nerwoból, reumatyzm.

Zakład wodoleczniczy:

Frekwencya około 8.000 osób, 18 lekarzy. — Sezon trwa od 15. maja do 10. października.

Prospekty wysyła bezpłatnie.

C. k. Zarząd zdrojowy.

RZEPAK
z nowego zbioru zakupuje po limitowanej cenie udzielając zaliczek
SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH
w Krakowie (Hotel centralny).

Nawozy sztuczne
z gwarancyą pełnej zawartości składników pokarmowych, z obliczeniem należytości ściśle na podstawie wyniku analizy, a więc bez t. zw. granicy błędu (latitady) przyjętej przez wszystkie inne firmy handlowe — dostarcza jedynie
Bank Rolniczy we Lwowie.

Biuro dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. sprzedaje najtaniej rozkłady jazdy na Galicyę, Austryę, Niemcy, Królestwo Polskie, Rosyę, Szwajcaryę, i inne kraje.

1907. Zaproszenie do przedpłaty na Rok IX.

Nowości Muzyczne

Miesięcznik literacko nutowy,
poświęcony celniejszym utworom fortepianowym współczesnych polskich i zagranicznych kompozytorów.

Na treść pisma składają się utwory: **klasyczne, salonowe, taneczne wyjątki z oper, operetek,** oraz **muzyka dla młodzieży i dzieci.**
Każdy utwór drukuje się w oddzielnej okładce.

W dziale literackim: liczne wiadomości z życia muzycznego i teatralnego.

Prenumerata wynosi: Miesięcznie kop. **42,** z przesył. poczt. kop. **50,** Kwartalnie rb. **1** kop. **25,** z przesył. poczt. rb. **1** kop. **50.** Półroczne i rocznie w tymże stosunku. Za granicą rb. **7,** Zeszyt pojedynczy kop. **50.**

Premia dla rocznych abonentów.

a) **Bezpłatnie: trzy poprzednie zeszyty,** wartości rb. 1 kop. 25, **albo za pół ceny,** to jest za rb. 1 kop. 50 **słynną melodę Leszetyckiego.** (Na przesyłkę premium kop. 30).

b) **Jako nadzwyczajne premium przeznacza się PIANINO** do wyboru z fabryk krajowych w cenie **450 rubli** dla każdego tysiąca abonentów.

Premium wygrywa posiadacz kwitu, którego trzy ostatnie cyfry będą odpowiadały takimże cyfrom głównej wygranej 188 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego (losowanie w Czerwcu 1907 roku).

Kwity abonentom zamiejscowym będą wysyłane wprost lub przez księgarnie gdzie wnieśli pieniądze.

Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Warecka 15.
Agencya we Lwowie u St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Jan Wojtych
złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów. Akademicka 8.

Kapitaliści i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej“. Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 korony.

Przepiękne wyroby ze złota i srebra poleca **Jan Wojtych złotnik** zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, Akademicka 8.

Nauczycielka maturzystka poszukuje posady nauczycielki w domu prywatnym. Poste-restante „Winniki“ Nauczycielka.

Sita do fasowania, noże kuchenne, naczynia „efinks“ hygieniczne — najtrwalsze poleca **Fr. Chladek** Lwów Rynek 45.

Otrzymuje na składzie czasopisma zagraniczne

Francuskie humorystyczne:
Fin de siècle, Frou-Frou, Jean qui rit, Journal p. tous, Rire, Rire et galanterie, Sourire, Vie en culotte rouge, Biblioteque mod.

Angielskie:
Frys Magazine, Strand Magazine Wide World Magazine, Curent Literature, Ladies Field, The King and his Navy a. Army, Outing, The Tatler.

Włoskie:
Domenica del Corriere.

Rosyjskie:
Oswobożdienie, Szut (humoryst.)

Sokołowskiego
Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń.
Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Po cenach
redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuskich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma**
przyjmuje
Ajencya dzienników i ogłoszeń
Sokołowskiego
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.
Kosztorysy gratis.

Elektryczna palarnia
Kawy
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ul. Batorego 2.
poleca wyborne mieszanki kaw codziennie świeżo palonych

1 kg.	Melange	Nr. 1.	zł. 2.80
1 „	„	Nr. 2.	„ 2.40
1 „	„	Nr. 3.	„ 2.—
1 „	„	Nr. 4.	„ 1.60

Wszystkie powyższe mieszanki kawy wykonane są z najszlachetniejszych gatunków i odznaczają się **znakomitym smakiem i zapachem,** oraz wydatnością, przezco zalecają się jako najlepsze i najtańsze w użyciu.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

WODOCIĄGI
dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.
Poszukiwanie i uobwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawienie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

Centralne
OGRZEWANIE
wszelkich systemów
WENTYLACYĘ
Łaźnie, Mechaniczne pralnie i suszarnie i t. d.

projektują i wykonują:
Inż. Leonard Nitsch i Ska, Kraków, ul. Kolejowa 18.
Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

MOLE!
J. Ihnatowicz
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów dom.
mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach meblach. Flakon k. 1.20.
Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Pudełko 60 hal.
Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 hal.
Brylen wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. Flakon 60 hl.
Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.
Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów, paczka 10 i 20 hal. Flakon 40 i 60 h.
Allichenia niezawodny środek do wytępienia **grzyba domowego** Kg. 80 h.

We Lwowie: Sklepy własne: Przy ul. Sykstuskiej l. 25 Ul. Hetmańska l. 6. (stacya tramwaju elektrycznego).
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11.
W Stanisławowie: ul. Sapieżyńska 10.

Tygodnik illustrowany
korzystając ze zniesienia cenzury
rozszerzył znacznie rozmiary.

DZIAŁ
Illustracyi artystycznych i bieżących ogromnie urozmaicony.

W roku 1907 PREMIA: Dodatki książkowe: Sześć tom. Album z 12 kolorowych karton. Piotra Stachiewicza „Boży Rok“
Dodatki powieściowe w arkuszach.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Administracya Tygodnika Illustrowanego
we Lwowie Pasaż Hausmana 9.
oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Prenumerata: kwartalnie 6 K. 80 h., z przesyłką pocztową 7 K. 20 h; Z oprawą dodatków książkowych: kwartalnie 8 Koron, z przesyłką pocztową 8 Koron 40 h.
NUMERY OKAZOWE I PROSPEKTY GRATIS.

!!Już wyszedł nowy!!
Kuryer kolejowy
Ważny od 1. maja 1907.
Rozkład jazdy pociągów osobowych pospiesznych w Galicyi i Bukowinie.
Połączenia do miast za granicą do miejsc kąpielowych oraz ceny biletów do wszystkich stacyi.
Cena 30 hal. z przesyłką 35 hal.
Do nabycia w Biurze Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9 we wszystkich trafikach.

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych
we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.
Wydaje:
BILETY ZESTAWIALNE
(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise) i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.
Do Wiednia z ważnością 45 dni.
Na obecny sezon
poleca się zeszyty jazdy powrotne z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:
Biaritz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu, Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.
Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością **45—60 i 90 dni.**
BILETY KARTONOWE
zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.
Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.
Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.
Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zadatku i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

Północno niem. Lloydu
(Norddeutscher Lloyd)
Generalna Agentura dla Galicyi we Lwowie: Pasaż Hausmana 9.

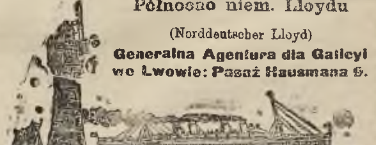

Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pośpiesznymi, i pocztowymi parostatkami.
Do Stanów Zjedn. Ameryki:
(Nowego Yorku; Baltimore; Galvestonu)
Kanady; Brazylii; Argentyny (Buenos Aires) Australii; Japonii, Chin etc.
Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.
Karty okrężne do jazdy „Na około świata“
Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety:
Generalna agentura Półn. niem. Lloyda we Lwowie
Pasaż Hausmana 9.

Pozostałe nuty
do śpiewu i na fortepian z wydawnictwa
„MELOMAN“
wyprzedaje po niskich cenach Ekspedycya Melomana Biuro Dzienników Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiszowskich. Z drukarni E. Winiarza